81 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

6 marca 2026

NR 54 (18447)

SPORT



Królewski bojkot

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA DŻENAN HOSIĆ



Długotrwała współpraca procentuje

Rozmowa z byłym piłkarzem Zagłębia Sosnowiec i Szczakowianki Jaworzno, obecnie trenerem

Zaczęliśmy nietypowo, bo od pytania... naszego rozmówcy.

– Był pan we wtorek na meczu GKS-u Katowice z Widzewem?

Byłem.

– Dobre spotkanie to było. Kibicowałem GKS-owi, bo Rafał Górak grał ze mną w Szczakowiance Jaworzno. To jest człowiek, z którym do tej pory jestem w kontakcie. Piszemy ze sobą. Od dawna trzymam za niego kciuki. Zrobił niesamowity wynik z GKS-em. Rzadko się zdarza, że jeden człowiek tak długo pracuje w jednym klubie. Chciałbym dla niego jak najlepiej, bo lata temu, gdy przychodziłem do Szczakowianki, bardzo mi pomógł. Jest bardzo dobrym człowiekiem i bardzo chciałbym, żeby wygrał Puchar Polski. To by była historia!

Czy przykład Rafała Góraka jest potwierdzeniem tego, że im więcej czasu dostaje trener, tym drużyna gra lepiej, rozwija się?

– Oczywiście. W Zagłębiu Sosnowiec, w którym grałem jako piłkarz, dochodzi do zmian trenera co chwilę i wyników nie ma. Rafał jest w Katowicach tyle lat... W tym czasie awansował z zespołem do ekstraklasy, teraz zagra w półfinale Pucharu Polski... Kto wie, może awansuje do europejskich pucharów?! Moim zdaniem taki powinien być teraz cel zespołu!

Wiem, że obserwuje pan to, co dzieje się w polskiej lidze. Czy jest zespół, któremu szczególnie się pan przygląda?

– Śledzę polski futbol i przez to, że byłem piłkarzem Zagłębia Sosnowiec, trzymam kciuki za ten klub, ale też za Legię Warszawa. W tym roku jednak Legia gra słabo, zupełnie inaczej niż w zeszłym roku. Nie wiem, co się stało z tym zespołem, bo przecież może spaść z ligi!

Legia wydała mnóstwo pieniędzy na wzmocnienia, podobnie jak Widzew Łódź, a obie ekipy są teraz w strefie spadkowej. Pieniądze nie grają?

– Jasne! Powiem więcej – Legia zachowała się głupio, bo zrobiła kompletną rewolucję. Doszło do wielu zmian w kadrze, zmieniono też trenera, który osiągnął niezły wynik, awansując do ćwierćfinału Ligi Konferencji i wygrywając Puchar Polski. Teraz zatrudniono Marka Papszuna – to dobry trener, obserwowałem jego Raków Częstochowa. Musi jednak dostać czas – to jest podstawa.



Fot. Tomasz Folta / Press Focus

Zagłębie Lubin niespodziewanie wyrosło na jednego z kandydatów do mistrzostwa.

Legia odpadła już z Ligi Konferencji, nieco dłużej grała w niej Jagiellonia Białystok...

– Oglądałem drugi mecz z Fiorentiną (zakończony zwycięstwem polskiego zespołu 4:2 – przyp. red.). Nie spodziewałem się, że Jagiellonia może tak dobrze zagrać w rewanżu, naprawdę. Grali z silnym rywalem, a zaprezentowali otwarty futbol, ładny dla oka. Za to należy im się ogromny szacunek. Biorąc pod uwagę to spotkanie, uważam, że to jest drużyna, która zdobędzie w tym roku mistrzostwo Polski. Oglądałem też jej ostatni remisowy mecz z Legią. Zabrakło jej szczęścia, ale to jest bardzo dobra drużyna. I tu znowu widać, jak procentuje długotrwała współpraca z trenerem. Adrian Siemieniec jest już z zespołem trzy lata i widać tego efekty!

Kto może z Jagiellonią powalczyć o mistrzostwo?

– W ekstraklasie obserwuję też Zagłębie Lubin, ostatnio oglądałem jego mecz z Wisłą Płock. Patrzę na ten zespół z przyjemnością – jest drugi w tabeli, a poza tym gra tam mój rodak Jasmin Burić, który jest wiecznie młody (ten bośniacki bramkarz skończył niedawno 39 lat – przyp. red). Jest to zespół, który w większości gra Polakami, co nie jest w ekstraklasie normą. Grając w Polsce, też byłem obcokrajowcem, ale uważam, że w drużynie nie powinno być za dużo piłkarzy zagranicznych. W klubach trenują młodzi Polacy, którzy powinni grać! Moim zdaniem powinien zostać wprowadzony limit obcokrajowców, bo oni często niewiele dobrego wnoszą. W Legii jest dużo piłkarzy z zagranicy. I co? I Legia zaraz spadnie!

W Bośni i Hercegowinie też jest taki problem?

– W naszej lidze gra wielu Serbów czy Chorwatów, ale oni nie są traktowani jak obcokrajowcy. Problemem jest to, że często zajmują oni miejsce naszych piłkarzy z akademii, a wcale nie muszą być od nich lepsi. Kolejny kłopot naszej ligi to brak dużych pieniędzy. Zawodnicy chcą wyjeżdżać i widoczne to też jest w naszej reprezentacji, w której praktycznie nie ma piłkarzy z ligi bośniackiej.

Rozmawiając z panem, nie mogę nie poruszyć tematu Zagłębia Sosnowiec, które radzi sobie kiepsko w II lidze i grozi mu spadek na czwarty poziom rozgrywkowy...

– Nie wiem, dlaczego w tym klubie panuje aż taki bałagan. Nie mogę tego zrozumieć. Jest piękny stadion, oddanikibice... Proszę mi uwierzyć, że jak byłem piłkarzem Zagłębia, nigdy w życiu nie widziałem tak fantastycznych kibiców jak w Sosnowcu. Możliwe, że zespół spadnie do III ligi, ale proszę mi uwierzyć – to klub, który na zawsze pozostanie w moim sercu. Nigdy nie zapomnę Zagłębia, bo spędziłem w tym klubie najlepszy czas w karierze. Wcześniej grałem w Rosji, gdzie miałem znacznie więcej pieniędzy, ale to nie miało znaczenia – w Polsce czułem się najlepiej.

Rozmawiał Kacper Janoszka



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

BARTŁOMIEJ DRĄGOWSKI

Data ur.: 19 sierpnia 1997 r.
Wzrost/waga: 191 cm/74 kg
Miejsce urodzenia: Białystok
Poprzednie kluby: Jagiellonia, Fiorentina, Empoli FC, Specia Calcio, Panathinaikos Ateny
Debiut w ekstraklasie: 16 lat 281 dni
Wiosna 2026 w ekstraklasie: 5 meczów / 5 puszczonych goli / 2 czyste konta
W reprezentacji Polski: 4 mecze
Wartość rynkowa: 2,5 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2029 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Mijanka Bartków

Choć różnica wieku między nimi to ledwie dwa i pół roku, Bartłomieja Drągowskiego od Bartosza Mrozka pozornie dzieli bardzo dużo. Ale czy na pewno? Ich bezpośredni pojedynek, czyli potyczka Widzewa z Lechem, już w sobotni wieczór. A my przypominamy parę faktów z przeszłości.

W Białymstoku kolejni trenerzy Jagi zapraszali niepokornego 15-latka na treningi z pierwszą drużyną. W tym samym wieku katowicki nastolatek trenował jeszcze z rówieśnikami w akademii w Tychach.

Nie mając jeszcze dowodu osobistego, Drągowski miał już na koncie brązowy medal w rozgrywkach ekstraklasy oraz tytuł Bramkarza Sezonu. Kiedy Mrozek zbliżał się do 18. urodzin, Nenad Bjelica co prawda brał go na zajęcia ligowego zespołu Kolejorza, ale szczytem marzeń dla chłopaka były jedynie występy w trzecioligowych rezerwach Lecha.

Mrozek w ekstraklasie – w barwach mieleckiej Stali, dokąd trafił na zasadzie transferu medycznego – zadebiutował, mając 22 lata i trzy miesiące. W tym samym wieku „Drążek" – mimo wcześniejszego chwilowego „wyhamowania" kariery – był już podstawowym bramkarzem Fiorentiny w Serie A.

Wycena? Jesienią 2021 przy nazwisku Mrozka na portalu Transfermarkt figurowała kwota 100 tys. euro. W tym samym czasie spece z tego serwisu wyceniali Drągowskiego na 15 mln euro!

O tym, że linie ich karier zaczynają się do siebie zbliżać, świadczyły powołania do kadry. Obaj panowie zaczęli się na nich spotykać jeszcze za kadencji Michała Probierza, a Jan Urban na swoje pierwsze zgrupowanie w roli selekcjonera też powołał obu panów.

Kursy Drągowskiego w tym okresie już w Panathinaikosie spadały. Mrozek z kolei wspinał się coraz wyżej. I choć w listopadzie to ten pierwszy zagrał przeciwko Malcie w meczu wieńczącym grupowe kwalifikacje na mundial, aktualny transfermarketowy ranking wartości piłkarzy ekstraklasy – „Drążek" wrócił do niej oficjalnie sześć tygodni temu – przynosi zmianę hierarchii, swoistą „mijankę Bartków": Mrozek wyceniony został na kwotę o pół miliona euro wyższą. Na dodatek, jak donoszą media, golkiper poznaniaków właśnie dostał od klubowych włodarzy „zielone światło" na zagraniczny transfer!

No i to Mrozek wespół z kolegami walczy o mistrzostwo Polski (już drugie w karierze). Drągowski i jego ferajna mają cel zupełnie inny: utrzymać się w lidze. A pamiętać trzeba, że zdarzyło mu się już w przeszłości spaść z elity (włoskiej) dwukrotnie...

(DaL)



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

BARTOSZ MROZEK

Data ur.: 23 lutego 2000 r.
Wzrost/waga: 190 cm/79 kg
Miejsce urodzenia: Katowice
Poprzednie kluby: Polonia Łaziska Górne, Rozwój Katowice, Stadion Śląski Chorzów, Chrzciciel Tychy, APN GKS Tychy, Lech Poznań, Elana Toruń, GKS Katowice, Lech, Stal Mielec
Debiut w ekstraklasie: 22 lata 91 dni
Wiosna 2026 w ekstraklasie: 6 meczów / 5 puszczonych goli / 2 czyste konta
W reprezentacji Polski: 4 mecze
Wartość rynkowa: 3 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

Sport 3481511c21

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	22	38	39:26	10	8	4	10	20	25:15	6	2	2	12	18	14:11	4	6	2
2. Zagłębie	23	38	37:27	10	8	5	12	23	24:11	6	5	1	11	15	13:16	4	3	4
3. Lech (m)	23	38	40:34	10	8	5	12	19	25:22	5	4	3	11	16	15:12	5	4	2
4. Górnik	23	34	33:31	10	4	9	12	22	21:12	7	1	4	11	12	12:19	3	3	5
5. Raków	23	34	31:29	10	4	9	11	15	11:11	4	3	4	12	19	20:18	6	1	5
6. Cracovia	23	33	29:25	8	9	6	11	17	15:11	4	5	2	12	16	14:14	4	4	4
7. Wisła P. (b)	23	33	24:20	8	9	6	12	24	15:7	7	3	2	11	9	9:13	1	6	4
8. Radomiak	23	32	40:35	8	8	7	11	23	25:10	7	2	2	12	9	15:25	1	6	5
9. Pogoń	23	31	33:35	9	4	10	12	23	24:16	7	2	3	11	8	9:19	2	2	7
10. Korona	23	30	27:26	8	6	9	11	14	14:13	4	2	5	12	16	13:13	4	4	4
11. Katowice	22	30	31:32	9	3	10	12	20	18:15	6	2	4	10	10	13:17	3	1	6
12. Motor	23	30	32:37	7	9	7	12	18	18:15	4	6	2	11	12	14:22	3	3	5
13. Piast	23	29	26:28	8	5	10	11	15	11:10	4	3	4	12	14	15:18	4	2	6
14. Lechia	23	28	46:45	9	6	8	11	18	24:17	5	3	3	12	15	22:28	4	3	5
15. Arka (b)	23	26	22:41	7	5	11	12	25	19:14	7	4	1	11	1	3:27	0	1	10
16. Legia (pp, sp)	23	25	27:29	5	10	8	11	16	14:10	4	4	3	12	9	13:19	1	6	5
17. Widzew	23	24	29:33	7	3	13	11	15	14:13	4	3	4	12	9	15:20	3	0	9
18. Bruk-Bet (b)	23	22	27:40	5	6	11	12	10	13:21	2	4	6	11	12	14:19	3	3	5

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	**2:1**	**0:0**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		**0:1**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	3.04.	**1:1**	**1:1**	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	**0:0**	21.03.	23.05.	**2:2**	**2:2**	**2:1**	**1:2**	**2:3**	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	**0:1**	**2:1**	**3:1**	**0:1**	**2:1**	**0:1**	23.05.	14.03.	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		17.03.	**3:1**	4.04.	**2:0**	**2:2**	**4:1**	14.03.	9.05.	**1:1**	**1:2**	**3:2**	21.03.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	**3:1**	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	**1:1**	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	**1:0**	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		**1:2**	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	**1:1**	**1:2**
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		**1:3**	25.04.	**2:2**	**3:0**	**2:2**	**4:1**	**4:3**	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	**1:1**	**5:2**	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	**0:2**
Legia	**0:0**	**1:2**	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	**1:2**	**0:0**	**2:2**		23.05.	**0:1**	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	**2:1**	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	**1:1**	**2:5**	**2:0**	2.05.	**2:3**	**1:1**		**0:0**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	**1:0**	**1:2**	**2:0**	**1:2**		11.04.	21.03.	16.05.	**0:2**	**1:0**	7.03.
Pogoń	**1:0**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		**2:2**	**2:0**	**1:0**	2.05.	**5:1**
Radomiak	**3:1**	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	7.03.	**0:2**	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	**1:0**	18.04.	**0:1**	2.05.	**1:0**	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	7.03.	**0:0**		4.04.	**1:2**	**0:1**
Widzew	**2:0**	11.04.	**0:0**	21.03.	**1:3**	**3:0**	**1:3**	7.03.	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	**2:1**	**0:2**		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	**0:2**	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	**0:0**	**2:1**	**2:0**	

PROGRAM 24. KOLEJKI (6-9.03.)

Piątek	Lechia Gdańsk – Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Korona Kielce – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	14.45
	Piast Gliwice – Zagłębie Lubin	17.30
	Widzew Łódź – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Motor Lublin – Górnik Zabrze	12.15
	Radomiak Radom – GKS Katowice	14.45
	Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin	17.30
	Legia Warszawa – Cracovia	20.15
Poniedziałek	Wisła Płock – Arka Gdynia	19.00

PROGRAM 25. KOLEJKI (13-16.03.)

Piątek	Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Motor Lublin	18.00
	Radomiak – Legia Warszawa	20.00
Sobota	Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice	14.45
	GKS Katowice – Lechia Gdańsk	17.30
	Cracovia – Wisła Płock	20.15
Niedziela	Arka Gdynia – Widzew Łódź	12.15
	Zagłębie Lubin – Lech Poznań	14.45
	Górnik Zabrze – Raków Częstochowa	17.30
Poniedziałek	Pogoń Szczecin – Korona Kielce	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Andrzej Sadlok	PIŁKARZ Radosław Majdan	„SPORT" Miłosz Cebo
Lechia – Jagiellonia	1:1	2:2	2:2
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Korona – Bruk-Bet	2:0	2:0	2:0
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Piast – Zagłębie	2:1	1:1	1:1
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Widzew – Lech	2:2	2:1	1:2
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Motor – Górnik	0:1	1:2	0:2
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Radomiak – GKS	1:2	2:1	1:2
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Raków – Pogoń ★	2:0	0:0	1:0
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Legia – Cracovia	2:1	1:0	1:1
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
Wisła – Arka	1:1	2:0	0:0
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
132 pkt	128 pkt	128 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Do... czterech razy sztuka

■ Zelijko Sopić, Patryk Czubak, Igor Jovicević i teraz Aleksandar Vuković. Widzew Łódź udowadnia, że pieniądze w piłce nożnej to nie wszystko. Władze klubu zatrudniły już czwartego trenera w tym sezonie, który ma uratować sezon w ekstraklasie – Serb w takich warunkach sprawdził się zarówno w Legii jak i w Piaście. Łodzianie są na miejscu spadkowym, a debiut Vukovicia wcale nie będzie łatwy. Mistrzowie Polski z Poznania mają na koncie cztery zwycięstwa z rzędu w lidze i podrażnieni odpadnięciem z Pucharu Polski nie będą chcieli Widzewowi podarować prezentu z okazji przyjścia nowego szkoleniowca.

2. Podłączają sobie tlen

■ Dla legionistów każde spotkanie jest ważne, żeby zażegnać kryzys. Pozytywną wiadomością dla kibiców Wojskowych jest to, że ich drużyna w końcu zaczęła punktować. W ostatnich tygodniach nawet dała radę się przełamać i wygrała mecz z Wisłą Płock 2:1. I chociaż na razie te punkty nie dają wyjścia ze strefy spadkowej, to do osiągnięcia celu jest już bliżej niż dalej. Teraz jednak ekipa Marka Papszuna zmierzy się z potrzebującą punktów Cracovią, która nie wygrała od czterech spotkań, a ostatnio doznała porażki z Piastem w samej końcówce. W ekipie z Warszawy mają świadomość, że łatwo nie będzie, bo ostatnie dwa spotkania to zwycięstwa Pasów. Zatem rywalizacja zapowiada się bardzo ciekawie!

3. Złapali zadyszkę

■ Wisła Płock niespodziewanie zimę spędziła na pozycji lidera ekstraklasy. Zespół trenera Mariusza Misiury popisywał się przede wszystkim skuteczną grą w defensywie. Nafciarze stracili tylko 12 goli, ale potem... zapadli w sen zimowy, z którego wciąż nie mogą się wybudzić. I chociaż powrót do ligowego grania mieli fantastyczny, bo zwyciężyli 2:1 z Rakowem, to od tego czasu wyglądają słabo. Płocczanie przegrali cztery kolejne spotkania i osunęli się w tabeli aż na siódme miejsce. Niedawny lider ma problem ze zdobywaniem goli, ale przede wszystkim z większą łatwością niż wcześniej dopuszcza rywali pod swoją bramkę. Być może przyczyną jest strata najlepszego defensora w drużynie, czyli Andriasa Edmundssona. Z kolei trener Misiura kryzys tłumaczy przebudową kadry i potrzebą czasu. Oby go wystarczyło...

Miłosz Cebo



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Marek Papszun jeszcze nie ma się z czego cieszyć – przed nim wiele pracy, żeby uniknąć degradacji.

Złote Buty

136	Kamiński (Wisła)
132	Nowak (GKS)
	Grzesik (Radomiak)
131	Grosicki (Pogoń)
	Hellebrand (Górnik)
130	Dziekoński (Korona)
	Plach (Piast)
129	Leszczyński (Wisła)
128	Mena (Lechia)
127	Wolski (Motor)
126	Haglind-Sangre (Wisła)
125	Imaz (Jagiellonia)

Żółte 878/Czerwone 24

36/0	Górnik
41/0	GKS
43/0	Bruk-Bet
43/0	Wisła
44/0	Zagłębie
51/0	Jagiellonia
47/1	Legia
52/1	Lechia
56/1	Pogoń
47/2	Raków
52/2	Motor
55/2	Arka
56/2	Radomiak
56/2	Cracovia
62/2	Widzew
43/3	Lech
45/3	Korona
49/3	Piast

Kryształowy Gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,5	Tomasz Marciniak (Płock)
7,2	Szymon Marciniak (Płock)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,5	Marcin Kochanek (Opole)
6,47	Piotr Lasyk (Bytom)
6,38	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,33	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,28	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,23	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,22	Paweł Malec (Łódź)
6,15	Wojciech Myć (Włodawa)
6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,92	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,82	Damian Kos (Wejherowo)
5,8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,75	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,62	Karol Arys (Szczecin)
5,61	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,46	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Trener numer 4

Nowym szkoleniowcem dołującego Widzewa został Aleksandar Vuković.

WIDZEW ŁÓDŹ



Fot. Widzew

Aleksandar Vuković (drugi z prawej) ma ratować Widzewa razem z Jakubem Dziółką (drugi z lewej).

Już w środę, dzień po powrocie z Katowic, Igor Jovićević nie pojawił się na treningu swojej drużyny, nie było na nim także żadnego z jego licznych asystentów. W czwartek trening prowadził Aleksandar Vuković, na którego tym razem postawili szefowie Widzewa kosztem także branych pod uwagę byłych selekcjonerów: Czesława Michniewicza i Michała Probierza.

Po południu oficjalnie ogłoszono, że Jovićević i jego współpracownicy Jurij Benio i Andrij Chanas z Ukrainy oraz Hiszpan Javier Luruenia zostali odsunięci od obowiązków. Z dnia na dzień nie da się ich po prostu zwolnić – teraz trwają pertraktacje w sprawie wysokości odpraw, bo trenerska ekipa miała kontrakt do końca sezonu 2026/27. Kolejni asystenci, Łukasz Włodarek i Adam Gibała, już rozwiązali swoje kontrakty za porozumieniem stron. Oni akurat dostawali pensję w złotówkach, a nie w euro.

Bałkański charakter

Nowego trenera i jego asystenta nie trzeba bliżej przedstawiać, bo są oni w polskiej piłce doskonale znani. Ich atutem na starcie jest znajomość polskich realiów, specyfiki polskiej piłki oraz stuprocentowa znajomość zawodników swojej nowej drużyny i także drużyn z Widzewem rywalizujących. Nie będzie też potrzeby angażowania tłumacza na konferencje prasowe, bo nowy trener mieszka już w Polsce od 25 lat i od dawna ma polskie obywatelstwo. Przypomnijmy tylko dla porządku, że 46-letni obecnie Vuković grał w Legii w latach 2001-08 i w Koronie (2009-13), a ostatnio (od 2022 do czerwca 2025) był trenerem Piasta Gliwice. Przed przyjazdem do Polski grał jeszcze w Jugosławii w drużynach o wiele mówiących nazwach Borac (po serbsku wojownik), Partizan i Milicionar. Pasuje to do jego gry: na boisku był nieustępliwy, jako trener jest wymagający. Jest Serbem, ale urodził się w Banja Luce w Bośni, w tej jej części, która jest zamieszkała właśnie przez Serbów. Na swojego asystenta wybrał Jakuba Dziółkę, byłego piłkarza i trenera kilku klubów z województwa śląskiego, który też nie musiał po przyjeździe do Łodzi pytać przechodniów, jakim tramwajem dojechać na stadion Widzewa, bo od czerwca 2024 do lutego 2025 był trenerem ŁKS-u. Kolejnymi członkami ścisłego sztabu szkoleniowego zostali Paweł Zaręba, odpowiedzialny za przygotowanie motoryczne i analityk Kacper Marzec. Obaj znają już swojego szefa z poprzedniej pracy.

Wysoka stawka

Po Željko Sopiciu, Patryku Czubaku i Igorze Jovićeviciu Vuković, którego dwaj poprzednicy byli dla odmiany Chorwatami, będzie czwartym szkoleniowcem drużyny w tym sezonie, a przy okazji przypominamy, że grało w tym sezonie w Widzewie już także czterech bramkarzy. Na nasze krajowe warunki to wynik rekordowy, ale poprzeczka dla szefów Widzewa wisi wysoko: zmarły w 2004 roku długoletni prezes Atletico Madryt Jesus Gil w sezonie 1993-94 zatrudnił sześciu trenerów.

Teraz Vuković stanął przed trudnym zadaniem: jego drużyna ma być w tabeli o jedno miejsce wyżej niż Legia. W latach 1996 i 1997, gdy Widzew zdobywał mistrzostwo, było to miejsce pierwsze, teraz stawką jest 15. lokata, zapewniająca utrzymanie się w ekstraklasie.

Wojciech Filipiak

Radość ze zwycięstwa

Wygrana z Lechem na jego terenie doda nam energii przed kolejnymi grami – uważa Lukas Sadilek.

GÓRNIK ZABRZE

Jedenastka z Zabrza nie miała w ostatnim czasie dobrej passy. Od początku listopada jest najgorzej punktującym zespołem w ekstraklasie – Górnik w 10 ostatnich grach zdobył tylko osiem punktów, a to tyle, co tonący Widzew. Gdyby nie wygrana 2 listopada z Arką 5:1, to w przypadku drużyny Michala Gasparika byłoby jeszcze gorzej!

Jak najbardziej uzasadnione były więc obawy przed wyjazdem na pucharowy mecz do Poznania z rozpędzonym w ostatnim czasie Kolejorzem, który po słabym starcie (dwie porażki) wygrał aż sześć razy z rzędu w ekstraklasie i w Lidze Konferencji w 1/16 finału z fińskim Kuopion Palloseura. Mistrz Polski wygrał też w tym zwycięskim dla siebie czasie z Górnikiem w Zabrzu 1:0, a było to miesiąc temu, 7 lutego.

Drużyna trenera Gasparika pokazała jednak w trudnym momencie charakter. Mimo słabych wyników – choć gra nie była aż tak zła – podniosła się i na trudnym terenie pokonała niezwykle trudną przeszkodę w drodze do zdobycia Pucharu Polski.

Środowy wieczorny mecz miał kilku bohaterów w zabrzańskiej ekipie. Oczywiście na plan pierwszy wysuwa się Marcel Łubik, który w końcówce obronił pikę po strzale z karnego w wykonaniu Joela Pereiry. Nie można też zapomnieć o czeskim pomocniku Lukasu Sadilku, którego akcja i świetna wymiana podań z Francuzem Yvanem Ikia Dimi przyniosła trafienie na wagę awansu.

– Wiedzieliśmy, że to będzie ciężkie spotkanie i tak było. Staraliśmy się grać swoje, tworzyć sytuacje bramkowe, byliśmy niebezpieczni pod bramką Lecha i udało się trafić do siatki. Druga część to głównie gra w obronie, a w tym końcowym fragmencie już dziesięcioma zawodnikami w tyłach. Pokazaliśmy charakter w trudnym momencie i uważam, że to wygrane spotkanie w Poznaniu zmieni nasz cały sezon. Te ostatnie wyniki nie były takie, jak chcieliśmy, ale teraz ta wygrana na tak trudnym terenie doda nam energii przed kolejnymi spotkaniami – komentował po meczu Sadilek.

Dla 29-letniego piłkarza, który trafił do Górnika zimą ze Slavii Praga, to premierowe trafienie w barwach drużyny z Zabrza. W górnośląskim klubie ten mający na koncie trzy występy w narodowych barwach zawodnik szybko wywalczył sobie miejsce w wyjściowym składzie. Grał od pierwszej minuty we wszystkich tegorocznych meczach zabrzan w lidze i Pucharze Polski.

Trener Gasparik chwali go przede wszystkim za podejście do pracy, bo Czech biega najwięcej w zespole i trenuje na pełnych obrotach. Także w meczu w Poznaniu zostawił kawał zdrowia na boisku, co było widać po ostatnim gwizdku Tomasza Kwiatkowskiego, kiedy nie umiał złapać tchu. – Biegałem tyle, ile potrafię. Mam nadzieję, że było to widać – cieszył się po wygranym meczu skromny Lukas Sadilek.

(zich, raj)

PIĄTEK, 6 MARCA, GODZ. 20.30

LECHIA GDAŃSK – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 2:2, Zagłębie 0:2, Motor 3:2, Cracovia 1:1, Lech 3:1

Legia 2:2, Radomiak 1:1, Cracovia 0:0, Motor 4:1, Widzew 3:1

SOBOTA, 7 MARCA, GODZ. 14.45

KORONA KIELCE – BRUK-BET NIECIECZA

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 0:2, Lech 1:2, Radomiak 2:0, Zagłębie 1:2, Legia 2:1

Radomiak 1:1, Raków 0:1, Górnik 1:1, Pogoń 1:1, Cracovia 0:1

SOBOTA, 7 MARCA, GODZ. 17.30

PIAST GLIWICE – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 3:2, Motor 1:2, Lech 0:3, Wisła 1:0, Lech 1:0

Wisła 2:0, Lechia 2:0, Raków 0:0, Korona 2:1, GKS 0:2

SOBOTA, 7 MARCA, GODZ. 20.15

WIDZEW ŁÓDŹ – LECH POZNAŃ

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 0:1, Cracovia 0:0, Wisła 2:0, GKS 0:1, Jagiellonia 1:3

Raków 4:3, Korona 2:1, Piast 3:0, Górnik 1:0, Piast 0:1

NIEDZIELA, 8 MARCA, GODZ. 12.15

MOTOR LUBLIN – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 2:0, Piast 2:1, Lechia 2:3, Jagiellonia 1:4, Pogoń 2:1

GKS 1:3, Pogoń 0:1, Bruk-Bet 1:1, Lech 0:1, Piast 2:1

NIEDZIELA, 8 MARCA, GODZ. 14.45

RADOMIAK – GKS KATOWICE

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 1:1, Jagiellonia 1:1, Korona 0:2, Raków 0:0, Pogoń 2:2

Górnik 3:1, Arka 1:2, Legia 1:1, Widzew 1:0, Zagłębie 2:0

NIEDZIELA, 8 MARCA, GODZ. 17.30

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 3:4, Bruk-Bet 1:0, Zagłębie 0:0, Radomiak 0:0, Wisła 1:2

Widzew 1:0, Górnik 1:0, Arka 1:0, Bruk-Bet 1:1, Motor 1:2

NIEDZIELA, 8 MARCA, GODZ. 20.15

LEGIA WARSZAWA – CRACOVIA

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 2:2, Wisła 2:1, GKS 1:1, Arka 2:2, Korona 1:2

Piast 2:3, Widzew 0:0, Jagiellonia 0:0, Lechia 1:1, Bruk-Bet 1:0

PONIEDZIAŁEK, 9 MARCA, GODZ. 19.00

WISŁA PŁOCK – ARKA GDYNIA

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 0:2, Legia 1:2, Widzew 0:2, Piast 0:1, Raków 2:1

Lechia 2:2, GKS 2:1, Pogoń 0:1, Legia 0:0, Motor 1:0

Sport 3481511c21

OCENA MECZU ★★★

RKS RADOMIAK RADOM 3:1 (2:0) ARKA GDYNIA

Radomiak – Arka Gdynia

1:0 – Wolski, 6 min (wolny), 2:0 – Capita, 8 min (asysta Donis), 2:1 – Gojny, 56 min (głową, asysta Marcjanik), 3:1 – Baro, 78 min (wolny)

RADOMIAK: Majchrowicz 7 – Ouattara 5, Kingue 6, Dieguez 5, Grzesik 7 (90+1. Leandro niesklas.) – Donis 6 (22. Camara 5) – V. Lopes 4 (75. J. Pedro niesklas.), Wolski 7 (75. Baro 1), Luquinhas 5, Capita 7 (75. Tapsoba niesklas.) – Maurides 5. Trener Emanuel RIBEIRO (w zastępstwie za Goncalo Feio). Rezerwowi: Jerke, Koptas, Balde, Blasco, Kaput, Wilson-Esbrand, Zabicki.

ARKA: Węglarz 5 – Szota 4, Marcjanik 4, Gojny 6 – Navarro 4 (46. Kocyła 5), Perea niesklas. (11. Jakubczyk 5), Nguiamba 5, Kubiak 6 – Rusyn 4 (63. Szysz 4), Gutkovskis 3 (80. Espiau niesklas.), Kerk 5 (80. Sidibe niesklas.). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Gaprindaszwili, Hermoso, Oliveira, Zator.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 6. **Asystenci**: Adam Karasewicz (Wrocław) i Maciej Kosarzecki (**Opole**). Czas **gry** 95 min (47+48). **Widzów** 10926. **Żółte kartki**: Wolski (49. faul), Kingue (55. faul), Ouattara (84. faul) – Gojny (32. faul), Rusyn (45+2. faul), Nguiamba (90+1. faul).

Nadal czekają

Choć Arka Gdynia starała się w Radomiu przerwać złą serię, to wciąż pozostaje bez wyjazdowej wygranej w tym sezonie.

W Radomiu miały zostać zainaugurowane wiosenne zmagania w ekstraklasie. 30 stycznia na obiekt Radomiaka przy ulicy Struga przyjechała Arka, ale przez awarię prądu spotkanie się nie odbyło. Dopiero wczoraj powtórzono próbę jego rozegrania i tym razem wszystkie czynniki zewnętrzne nie zawiodły. Sędzia Jarosław Przybył rozpoczął spotkanie punktualnie o 20.30 i bezproblemowo mecz został dograny do ostatniego gwizdka.

Radomiak rozpoczął mecz w najlepszy możliwy sposób, bo od 8 minuty prowadził już 2:0! Najpierw do siatki trafił Rafał Wolski. Uderzył z rzutu wolnego i choć strzał nie był najlepszy, próba jego zablokowania przez Vladislavsa Gutkovskisa sprawiła, że futbolówka zmieniła tor lotu i zmyliła bramkarza Damiana Węglarza. Wolski w ten sposób cieszył się z... pierwszego gola zdobytego dla Radomiaka na stadionie w Radomiu! To o tyle ciekawe, że pomocnik gra w tym klubie już trzeci sezon, była to jego siódma bramka w jego barwach, ale dopiero pierwsza w meczu u siebie! Chwilę później do siatki trafił Capita Capemba, który wykorzystał świetne podanie Christosa Donisa i w sytuacji sam na sam się nie pomylił.

Wiele więc wskazywało na to, że Arka po raz dziesiąty przegra na wyjeździe. Gdynianie pozostają jedyną drużyną w ekstraklasie, która wciąż nie wygrała w roli gościa. Do tej pory na obcym terenie zdobyła zaledwie punkt. Ekipa Dawida Szwargi po słabej pierwszej połowie nie miała jednak zamiaru odpuszczać. Po zmianie stron walczyła o odwrócenie losów rywalizacji. W 56 minucie zmniejszyła stratę, gdy po stałym fragmencie kontaktowego gola zdobył Dawid Gojny. Przez kolejne kilkanaście minut przyjezdni cały czas próbowali swoich sił w ofensywie. I gdy wydawało się, że są bliscy wyrównania, bramkę zdobyli... gospodarze. Z rzutu wolnego w 78 minucie do siatki trafił Romario Baro, rezerwowy, który na murawę wszedł 180 sekund wcześniej. Mecz zakończył się więc wynikiem 3:1.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		ARKA
49	posiadanie piłki	51
5	strzały celne	8
7	strzały niecelne	6
3	rzuty rożne	7
1	spalone	3
23	faule	18
3	żółte kartki	3



Fot. Ireneusz Wnuk/PressFocus.pl

Raków awansował, ale o meczu w Świdniku będzie chciał jak najszybciej zapomnieć.

Awans zrodzony w mękach

Raków potrzebował dogrywki, aby wyeliminować trzecioligową Avię i zameldować się w półfinale Pucharu Polski. Przedstawiciele województwa śląskiego zdominowali obecną edycję rozgrywek.

PUCHAR POLSKI

Świdnik przywitał nas chłodem, i to w sensie dosłownym. Dużym zaskoczeniem w niespełna 40-tysięcznym mieście na wschód od Lublina były śniegowe zaspy. Miejscowym kibicom chłód oczywiście nie przeszkadzał w wykupieniu wszystkich 2800 biletów już na kilka dni przed pierwszym gwizdkiem. Ćwierćfinał Pucharu Polski był największym sportowym wydarzeniem w historii Avii, a – jak można było przeczytać w specjalnie wydanym na tę okoliczność programie – marzenia miejscowych sięgały tego, aby „sen nadal trwał".

Fatalne boisko

Głównym tematem przed meczem był stan murawy, która bardziej przypominała piaszczyste boiska afrykańskie, a kolor zielony był na nim mocno deficytowy. – To było najgorsze boisko, na jakim grałem, a zagrałem wiele meczów na niższym poziomie rozgrywek. Ale takiego czegoś jeszcze nie widziałem – nie pozostawił suchej nitki na nawierzchni Kacper Trelowski.

Łukasz Tomczyk, a może bardziej należałoby napisać jego imiennik Ocimek, który zastępował go w tym spotkaniu w roli pierwszego szkoleniowca, zdecydował się dokonać kilku zmian w składzie. Po dłuższej przerwie między słupkami stanął wspomniany „Trelu", w pierwszym składzie na prawym wahadle zadebiutował też Słoweniec Mitja Ilenić (Frana Tudora nie było w kadrze, ale nie doskwiera mu żaden uraz).

Rozczarowanie

Jeśli ktoś się spodziewał, że konfrontacja wicemistrza Polski z przedstawicielem czwartego szczebla rozgrywek będzie spacerkiem, a kwestią czasu będą jedynie kolejne gole dla Rakowa, mógł poczuć się bardzo mocno rozczarowany. Częstochowianie od początku wyglądali apatycznie, nie mieli pomysłu na sforsowanie defensywy niezwykle dobrze zorganizowanego trzecioligowca, a na domiar złego już w 8 minucie z kontuzją boisko musiał opuścić Jean Carlos Silva, którego zastąpił Adriano Amorim.

Jeśli o jakichś zawodnikach Rakowa można było powiedzieć coś dobrego, to o Jonatanie Braucie Brunesie, który momentami niezwykle sugestywnie frustrował się poziomem prezentowanym przez kolegów, a w doliczonym czasie gry pierwszej połowy – jak na prawdziwego lidera przystało – wykorzystał z zimną krwią jedną z nielicznych okazji brakowych. Starał się również będący w zaskakująco dobrej formie po kontuzji Ivi Lopez – uderzał jednak albo za lekko, albo za wysoko nad bramką. Zastrzeżeń nie można było mieć również do Trelowskiego, ale to w dużym stopniu dlatego, że Avia – choć grała odważnie i bez respektu dla wyżej notowanego rywala – również nie stwarzała sobie stuprocentowych okazji bramkowych.

Teraz Zawisza?

Gra na dowiezienie awansu najmniejszym nakładem sił zemściła się na ekipie spod Jasnej Góry w dogrywce. Dopiero w doliczonym czasie spotkania, gdy pięknego rogala zawinął Dominik Zawadzki, a kameralny obiekt w Świdniku eksplodował z radości! Konieczność rozegrania dogrywki podziała na Raków jak płachta na byka i dopiero w dodatkowym czasie goście zaprezentowali jakość, której obecność od pierwszych minut meczu z pewnością pozwoliłaby im uniknąć dodatkowego pół godziny w marcowym maratonie meczów. Sprawę awansu już na początku dogrywki rozstrzygnął Ariel Mosór, z bliska wpychając piłkę do bramki po dośrodkowaniu z rzutu rożnego. Piłkarze Avii ambitnie próbowali doprowadzić do rzutów karnych, ale Częstochowianie półfinału Pucharu Polski nie wypuścili już z rąk. – Wiadomo, że jak się jedzie na mecz pucharowy z trzecioligowcem, to tutaj wszyscy są niezwykle zmobilizowani. Doping był lepszy niż na niejednym stadionie ekstraklasy i to gospodarzy niosło. Takie mecze zawsze są ciężkie i nikt nie miałby tu łatwo. Koniec końców liczy się to, że jesteśmy w półfinale i mam nadzieję, że majówkę spędzimy na PGE Narodowym. Z kim półfinał? Dla mnie idealny układ to Zawisza. Oskar Repka pewnie też by się ucieszył, bo on jest z Bydgoszczy – podsumował spotkanie w Świdniku z uśmiechem Trelowski.

Mariusz Rajek

Avia Świdnik - Raków Częstochowa
1:2 (0:1, 1:1) po dogrywce

0:1 – Brunes, 45+5 min (Amorim), 1:1 – Zawadzki, 90+2 min, 1:2 – Mosór, 92 min

AVIA: Sobieszczyk – Zbozień, Orzechowski, Rozmus (78. Terechov) – Kalinowski (46. Assuncao), Kamiński (78. Zawadzki), Uliczny, Pigiel – Zuber (89. Łącki), Remeniuk – Maj (65. Falbierski). Trener Wojciech SZACOŃ.

RAKÓW: Trelowski – Mosór, Racovitan, Svarnas – Ilenić (55. Makuch), Bulat, Repka, Silva (8. Amorim; 81. Ameyaw) – Pieńko, Lopez (81. Rocha) – Brunes (81. Mircetić). Trener Łukasz OCIMEK.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 2800. **Żółte kartki**: Remeniuk, Rozmus, Kamiński, Orzechowski, Zbozień – Ilenić, Racovitan, Pieńko.

1/4 FINAŁU PUCHARU POLSKI

- **GKS Katowice** – Widzew Łódź 1:1. Karne 4-2
- **Zawisza Bydgoszcz** – Chojniczanka Chojnice 1:1. Karne 5-4
- Lech Poznań – **Górnik Zabrze** 0:1
- Avia Świdnik – **Raków Częstochowa** 1:2 po dogrywce

Losowanie par półfinałowych dziś o godz. 12.00.

TABELA PO 23. KOLEJCE

1. Wisła	23	49	54:19	14	7	2
2. Polonia W.	23	40	39:32	11	7	5
3. Pogoń GM (b)	23	39	41:30	10	9	4
4. Chrobry	23	38	32:22	11	5	7
5. Wieczysta (b)	23	37	48:35	10	7	6
6. Śląsk (s)	23	37	42:37	10	7	6
7. Polonia B. (b)	23	35	38:30	10	5	8
8. Miedź	23	35	39:39	10	5	8
9. Stal R.	23	35	35:36	10	5	8
10. Ruch	23	34	35:33	9	7	7
11. ŁKS	23	33	34:35	9	6	8
12. Puszcza (s)	23	28	29:30	6	10	7
13. Pogoń S.	23	27	25:25	6	9	8
14. Odra	23	26	21:29	6	8	9
15. Znicz	23	20	24:45	5	5	13
16. Stal M. (s)	23	17	27:48	4	5	14
17. Górnik	23	16	26:42	2	10	11
18. Tychy	23	14	28:50	3	5	15

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 24. KOLEJKI (6-9.03)

Piątek	Puszcza Niepołomice – Pogoń Siedlce	18.00
	Stal Mielec – GKS Tychy	20.30
Sobota	Śląsk Wrocław – Wisła Kraków	17.30(?)
	Górnik Łęczna – Wieczysta Kraków	19.30
	Miedź Legnica – Stal Rzeszów	19.30
	Chrobry Głogów – Pogoń Grodzisk Maz.	19.30
Niedziela	Znicz Pruszków – Odra Opole	12.00
	Polonia Bytom – Ruch Chorzów	14.30
Poniedziałek	Polonia Warszawa – ŁKS Łódź	18.00

PROGRAM 25. KOLEJKI (13-16.03)

Piątek: Chrobry – Puszcza (18.00), Wisła K. – Miedź (20.30); **sobota:** Ruch – Stal M. (19.30), Stal Rz. – Łęczna (19.30), Pogoń GM – Polonia W. (19.30); **niedziela:** Pogoń S. – Znicz (12.00), Tychy – Śląsk (14.30), ŁKS – Odra (17.00); **poniedziałek:** Wieczysta – Polonia B. (18.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	7.03.	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	2:1	14.03.	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	21.03.	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	14.03.
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	4:1	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		14.03.	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	1:2
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	7.03.	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Dariusz Leśnikowski

Historio, cóżeś ty za pani...

Ech, niesamowita kolejka szykowała się w weekend. Cztery dni grania, a każdego dnia – hicior z punktu widzenia teraźniejszości i przyszłości. „Królewski bojkot" (piszemy o nim szerzej obok) na ten moment przyćmił wszystkie inne pierwszoligowe tematy. Już za kilka godzin jednak, kiedy rozlegnie się pierwszy gwizdek, żyć będziemy tylko piłką. A jest czym – popatrzmy...

Piątek: z mielecką Stalą ówcześni „górnicy" z Tychów pół wieku temu przegrali wyścig o mistrzostwo. Wielu pamięta nieszczęsny mecz z teamem Kasperczaka i Laty, przegrany 0:2 przez zespół Cebrata i Ogazy w maju 1976, kluczowy dla podziału złota i srebra. Dziś obie ekipy walczą o cel niemal równie ważny: utrzymanie w 1. lidze.

Sobota: miało być święto we Wrocławiu - Śląsk kontra Wisła. 77 gier w ekstraklasie, w tym jedna kontrowersyjna do głębi trzewi, z 1982. Będzie jeszcze – mamy nadzieję – wiele okazji, by do niej wrócić...

Niedziela: do Bytomia zjeżdża Ruch. Absolutna klasyka! A my pamiętamy, że tuż po wojnie, jeszcze przed restytucją rozgrywek ligowych, mecz obu ekip przy Cichej zakończył się bójką chorzowskich Hanysów z bytomskimi Kresowiakami, i milicyjną salwą...

Poniedziałek: ŁKS spróbuje zbliżyć się do strefy barażowej, stołeczna Polonia – utrzymać fotel wicelidera. Jest i drugie dno tej rywalizacji. Wyobrażacie sobie, że na koniec sezonu ełkaesiacy zastąpią w ekstraklasie widzewiaków, a Czarne Koszule – legionistów? Scenariusz nie całkiem nierealny!

NA EKRANIE

Sobota, 7 marca
17.25 Śląsk Wrocław – Wisła Kraków(?) TVP Sport
19.25 Multiliga: Miedź Legnica – Stal Rzeszów, Chrobry Głogów – Pogoń Grodzisk Maz., Górnik Łęczna – Wieczysta Kraków TVP 3

Niedziela, 8 marca
14.25 Polonia Bytom – Ruch Chorzów TVP Polonia

Poniedziałek, 9 marca
17.55 Polonia Warszawa – ŁKS Łódź TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 617 ŻÓŁTE KARTKI 861
CZERWONE KARTKI 26
FREKWENCJA 1134656

Wisła ominie Śląsk

Wisła zrezygnowała z wyjazdu na mecz 24. kolejki Betclic 1. Ligi ze Śląskiem Wrocław – poinformował w czwartek wieczorem prezes krakowskiego klubu Jarosław Królewski.

Choć mecz zaplanowano na sobotę, to już od kilku dni trwała walka na linii Śląsk - Wisła. Władze wrocławskiego klubu zdecydowały o niewpuszczeniu na mecz kibiców lidera I ligi.

Nieodwołalna decyzja

Śląsk tłumaczył swoje postępowanie troską o „zapewnienie bezpieczeństwa i zminimalizowanie wystąpienia jakiegokolwiek zagrożenia dla uczestników imprezy masowej".

Wrocławski klub w wydanym oświadczeniu zapewniał, że decyzję podjął po konsultacjach z policją, która zakwalifikowała spotkanie jako mecz podwyższonego ryzyka. Tej narracji nie potwierdził rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu, komisarz Wojciech Jabłoński. – Decyzja o niewpuszczeniu kibiców Wisły Kraków została podjęta arbitralnie przez klub WKS Śląsk Wrocław – powiedział.

Z kolei Wisła domagała się od władz PZPN, w przypadku podtrzymania decyzji o niewpuszczeniu kibiców, przyznania walkowera, rozegrania meczu na innym stadionie, bądź przeniesienia na inny termin. Te propozycje nie zostały uwzględnione i zapadła decyzja, że krakowska drużyna nie pojedzie na mecz do Wrocławia!



Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

Pod koniec sierpnia zeszłego roku Wisła wygrała u siebie ze Śląskiem 5:0. Do rewanżu we Wrocławiu nie dojdzie...

Prezes Jarosław Królewski w wydanym oświadczeniu napisał, że podjął ją po rozmowie z władzami PZPN.

„Mimo wszystkich podjętych prób, z ogromnym żalem i rozdartym sercem muszę stwierdzić, że nie udało mi się zmienić otaczającej nas rzeczywistości. Kibice Wisły Kraków nie będą mogli obejrzeć meczu z trybun stadionu we Wrocławiu. Jestem kibicem tego klubu. Jestem jego właścicielem i prezesem, który przez ostatnie lata oddał temu miejscu wszystko, co miał. Czuję odpowiedzialność zarówno za przeszłość, jak i za przyszłość Wisły Kraków. Każdego dnia uczę się tej roli. Zapewne popełniam wiele błędów. Zawsze jednak moją intencją jest działać w sposób autentyczny i próbować - choćby w niewielkim stopniu - zmieniać otaczającą nas rzeczywistość na lepszą. Tym razem, mimo walki i wielu rozmów, nie udało się. Każdy z Was może sam ocenić skalę kłamstw, obłudy i cynizmu, których doświadczyliśmy w ostatnich dniach.

Chciałbym przeprosić wszystkich pracowników klubu, nasz sztab szkoleniowy, zawodników, trenerów, sponsorów, partnerów oraz każdego, kogo ta decyzja dotknie bezpośrednio lub pośrednio. Są jednak w życiu momenty, kiedy - jak mawiają klasycy - są rzeczy, które warto zrobić, nawet jeśli się to nie opłaca. Dlatego podjąłem ostateczną i nieodwołalną decyzję: piłkarze Wisły Kraków nie zagrają w ten weekend meczu ligowego we Wrocławiu. Ta decyzja jest nieodwołalna i nienegocjowalna".

Będą surowe kary

Śląsk w czwartek poinformował w mediach społecznościowych o 14 tysiącach osób uprawnionych do wejścia na stadion. Zwrócił się też do swoich kibiców. „Klub jest w pełni przygotowany do rozegrania sobotniego meczu. Jeżeli jednak mecz nie dojdzie do skutku z przyczyn od nas niezależnych, wszystkim uczestnikom zapewnimy możliwość wyboru dogodnego rozwiązania. Każdy posiadacz biletu otrzyma wejściówkę na to samo miejsce na najbliższe domowe spotkanie Śląska Wrocław z Pogonią Siedlce. Natomiast osoby, które nie będą zainteresowane skorzystaniem z tej opcji, mogą otrzymać zwrot środków. W celu jego uzyskania będziemy prosić o kontakt mailowy pod adres kasy@slaskwroclaw.pl" – można przeczytać na platformie X.

Teraz sprawą zajmą się odpowiednie organy PZPN. Obydwu klubom grożą kary – od finansowych po walkower. Cała awantura poważnie zakłóca rozgrywki – tym bardziej że oba kluby zaangażowane są przecież w walkę o awans. Dodajmy, że jeszcze niedawno pomiędzy kibicami obu klubów była prawdziwa sztama, czyli zgoda. Zmieniło się to po kibicowskim układzie pomiędzy Wisła Sharks a ekipą Psycho Fans Ruchu Chorzów w połowie 2016 roku.

(zich, PAP)

Sport 3481511c21

PIĄTEK, 6 MARCA, GODZ. 18.00

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Paweł Horożaniecki (Żary). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 2:1, Stal Rz. 4:1, Wieczysta 1:3, Górnik 2:1, Pogoń G.M. 1:1

Górnik 1:1, Polonia B. 1:1, Ruch 2:1, Odra 0:1, Wieczysta 0:2

PIĄTEK, 6 MARCA, GODZ. 20.30

STAL MIELEC – GKS TYCHY

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 2:0, ŁKS 1:2, Górnik 1:1, Polonia W. 2:5, Znicz 1:2

Puszcza 1:2, Górnik 0:1, Odra 1:1, Wisła 1:3, Polonia W. 1:1

SOBOTA, 7 MARCA, GODZ. 17.30

ŚLĄSK WROCŁAW – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 2:1, Odra 3:0, Miedź 1:3, Ruch 2:2, Stal Rz. 1:1

Znicz 1:1, Wieczysta 1:1, Pogoń G.M. 1:1, GKS 3:1, ŁKS 1:1

SOBOTA, 7 MARCA, GODZ. 19.30

CHROBRY GŁOGÓW – POGOŃ GRODZISK MAZ.

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 1:2, Miedź 1:0, ŁKS 3:1, Stal Rz. 1:1, Polonia B. 0:2

Polonia B. 2:1, Znicz 0:0, Wisła 1:1, Miedź 1:1, Puszcza 1:1

SOBOTA, 7 MARCA, GODZ. 19.30

MIEDŹ LEGNICA – STAL RZESZÓW

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 0:0, Chrobry 0:1, Śląsk 3:1, Pogoń G.M. 1:1, Odra 2:1

Ruch 0:1, Puszcza 1:4, Polonia B. 3:1, Chrobry 1:1, Śląsk 1:1

SOBOTA, 7 MARCA, GODZ. 19.30

GÓRNIK ŁĘCZNA – WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń S. 1:1, GKS 1:0, Stal M. 1:1, Puszcza 1:2, Ruch 0:1

Polonia W. 1:2, Wisła 1:1, Puszcza 3:1, Znicz 3:2, Pogoń S. 2:0

NIEDZIELA, 8 MARCA, GODZ. 12.00

ZNICZ PRUSZKÓW – ODRA OPOLE

Sędzia – Tomasz Wajda (Żywiec). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła 1:1, Pogoń G.M. 0:0, Polonia W. 0:0, Wieczysta 2:3, Stal M. 2:1

Stal M. 0:2, Śląsk 0:3, GKS 1:1, Pogoń S. 1:0 Miedź 1:2

NIEDZIELA, 8 MARCA, GODZ. 14.30

POLONIA BYTOM – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń G.M. 1:2, Pogoń S. 1:1, Stal Rz. 1:3, ŁKS 2:3, Chrobry 2:0

Stal Rz. 1:0, Polonia W. 2:3, Pogoń S. 1:2, Śląsk 2:2, Górnik 1:0

PONIEDZIAŁEK, 9 MARCA, GODZ. 18.00

POLONIA WARSZAWA – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Jacek Małyszek (Lublin). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wieczysta 2:1, Ruch 3:2, Znicz 0:0, Stal M. 5:2, GKS 1:1

Miedź 0:0, Stal M. 2:1, Chrobry 1:3, Polonia B. 3:2, Wisła 1:1

Cisza jest dobra na... pogrzebie

Rozmowa z **Marianem Piechaczkiem**, byłym kapitanem GKS-u Tychy, który w 1976 roku zdobył wicemistrzostwo Polski



Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Łukaszowi Piszczkowi mocno brakuje trenerskiego doświadczenia.



Czy nadchodzący mecz Stali Mielec z GKS-em Tychy obudzi wspomnienia sprzed 50 lat?

– Te wspomnienia są ciągle żywe! Często patrzę w końcową tabelę sezonu 1975/76 i widząc, że nasz zespół miał na mecie tyle samo punktów co Stal, za każdym razem czuję wielki niedosyt. A przypomnę, że drużyna z Mielca pół wieku temu to była nie tylko krajowa potęga. Miała przecież w swoich szeregach króla strzelców mistrzostw świata z 1974 roku Grzegorza Lateo i podstawowego pomocnika tamtej reprezentacji Polski Henryka Kasperczaka. Co więcej, wcześniej była mistrzem kraju, a w sezonie 1974/75 zdobyła wicemistrzostwo, co dało jej prawo gry w pucharze UEFA i dotarła w nim aż do ćwierćfinału. Właśnie wiosną 1976 roku Mielczanie w walce o półfinał europejskich pucharów po remisie 1:1 w Hamburgu z HSV w rewanżu u siebie przegrali 0:1. Ich złość z tej porażki spotęgował jeszcze przegrany finał Pucharu Polski ze Śląskiem Wrocław. Nic więc dziwnego, że na finiszu sezonu ligowego Mielczanie rzucili na szalę wszystkie swoje atuty i wyprzedzili nas lepszym bilansem bramkowym, zdobywając swój drugi, a zarazem ostatni jak do tej pory tytuł.

Jak wyglądały wasze bezpośrednie starcia z tamtego sezonu?

– W Mielcu 1 listopada zremisowaliśmy 0:0, a u nas 15 maja przegraliśmy 0:2, ale akurat nie ta porażka zadecydowała o tym, że przegraliśmy walkę o mistrzostwo. Najgorsze był to, że cztery dni później „popłynęliśmy" z Wisłą w Krakowie, przegrywając 0:5, a po kolejnych trzech dniach na naszym boisku pokonało nas Zagłębie Sosnowiec. Tamten majowy tydzień okazał się kluczowy, bo zepchnął nas z pierwszego miejsca. I choć na finiszu pozbieraliśmy się, wygrywając 1:0 w Warszawie z Legią i 2:1 z Pogonią Szczecin u nas, to Stali nie udało się już wyprzedzić. Niewiele nawet brakowało, żebyśmy zakończyli sezon na czwartym miejscu, bo do 89 minuty spotkania z Pogonią remisowaliśmy 1:1, a ten wynik spychał nas za podium. W ostatnich sekundach jednak nasz snajper Romek Ogaza wywalczył, a następnie wykorzystał rzut karny i do dzisiaj jesteśmy w historii klubu jako twórcy największego sukcesu. Wprawdzie później Gienek Cebrat w Górniku Zabrze, a ja w Ruchu Chorzów zdobyliśmy mistrzostwo Polski, ale Kazik Szachnitowski, Stefan Anioł czy Leszek Olsza, z którymi regularnie spotykamy się na trybunach tyskiego stadionu, żeby oglądać mecze naszych następców, mają w swoim dorobku „tylko" wicemistrzostwo. Oni mają więc jeszcze większy niedosyt.

Spodziewał się pan na starcie obecnego sezonu, że te dwa kluby, pół wieku po największym sukcesie, będą walczyć o utrzymanie?

– Absolutnie nie. Przecież Stal w poprzednim sezonie grała w ekstraklasie, a GKS Tychy był mistrzem wiosny w I lidze. Na starcie obecnych rozgrywek fachowcy upatrywali te drużyny jako kandydatów do walki o awans, a okazuje się, że po 23. kolejce są w strefie spadkowej. Ten najbliższy mecz może więc decydować o tym, która z nich się utrzyma, a może nawet zdarzyć się tak, że obydwa zespoły znajdą się w gronie spadkowiczów. Mam taką nadzieję, że jednak tym razem to naszej drużynie szczęście dopisze chociaż – mówiąc szczerze – nawet zwycięstwo w Mielcu jeszcze niczego nam nie zapewni. Sytuacja drużyny Łukasza Piszczka jest bowiem bardzo ciężka. Po ostatnim meczu z Puszczą Niepołomice siedzieliśmy sobie w tej naszej grupie wicemistrzowskiej i rozważaliśmy wszystkie za i przeciw. Przeciw było znacznie więcej...

Na czym polega największy problem GKS-u Tychy?

– Po pierwsze brakuje punktów. Rok temu 30 „oczek" dawało utrzymanie, a my mamy ich po 23 kolejkach tylko 14. Nic więc dziwnego, że zajmujemy ostatnie miejsce w tabeli. Owszem, teoretycznie można jeszcze zdobyć 33 punkty, ale jak to zrobić, skoro w zespole nic nie funkcjonuje? Najbardziej brakuje nam odpowiedzialności każdego zawodnika za swoje miejsce na boisku. Mnie jako obrońcę najbardziej denerwuje to, że stoperzy cofają się aż do pola karnego i w piątce próbują ratować sytuacje. W dodatku stoją jeszcze kilka kroków od przeciwników. Nic więc dziwnego, że rywale mają miejsce i czas na oddanie strzału, a z takiego bliska bramkarz nie ma szans na reakcję. Pamiętam z czasów swojej gry, że po meczu schodziłem do szatni, ledwie mówiąc, bo miałem zdarte gardło. Cały czas po wybiciu piłki z naszej połowy wyganiałem obrońców do połowy boiska, żeby przeciwnik był jak najdalej od naszej bramki. A teraz obrońcy grają z bramkarzem, podając mu piłkę w sytuacji, gdy przeciwnik naciska i siódemką-ósemką zawodników jest na naszej połowie. Nie podoba mi się taki sposób rozpoczynania gry, bo na dojście do pola karnego rywala potrzeba wtedy czasu, a pokonanie tych 70-80 metrów boiska staje się zadaniem ponad siły. Może tak grają w Lidze Mistrzów, ale w naszej sytuacji, w której potrzebujemy punktów, najlepsze efekty da prosta gra, bo kombinowanie nic dobrego nie daje. Te same błędy ciągle się powtarzają.

Czy w obecnym GKS-ie Tychy jest jakiś piłkarz, którego gra może dać nadzieję na udany finisz?

– Uczciwie powiem, że nie mamy takiego piłkarza-dyrygenta, a w dodatku trener też nie daje takiego impulsu. Nie ma wodzireja na murawie, a Łukasz Piszczek – bez wątpienia wielki piłkarz – nie ma ani doświadczenia trenerskiego, ani charakteru przywódcy. Nawet najlepsze wskazówki przekazane podczas analizy rywala czy w szatni w przerwie potrzebują jeszcze „wzmocnienia" w trakcie gry. Nasza ławka jednak milczy, a cisza jest dobra na... pogrzebie.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Polonia jeszcze nie przegrała baraży

Zimowa zmiana na ławce była dość brutalna i nowy szkoleniowiec potrzebuje czasu. Ale wierzę, że zespół wkrótce się obudzi - przekonuje były piłkarz Królowej Śląska Dietmar Brehmer.

POLONIA BYTOM

Jest jednym z tych byłych piłkarzy Polonii, którzy zagrali w ostatnich jak dotąd pierwszoligowych derbach z Ruchem na stadionie w Bytomiu – wtedy jeszcze na monumentalnym obiekcie przy ulicy Olimpijskiej. Był sezon 2006/07, a liga nominalnie była drugą. Tamto jesienne spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem, Diethmar Brehmer tradycyjnie wystąpił na prawej obronie. W rewanżu wiosną przy Cichej Niebiescy wygrali 1:0, ale obie drużyny kilka tygodni później cieszyły się z awansu do ekstraklasy.

Pierwsze miejsce w sercu

Różnie potem potoczyły się losy obu klubów, Polonia pod koniec drugiej dekady była nawet bliska unicestwienia i wracała z piątego poziomu rozgrywkowego. W niedzielę śląskie zespoły znów zmierzą się o ligowe punkty, tym razem na kameralnym obiekcie przy ulicy Piłkarskiej.

– Kibicuję wszystkim śląskim drużynom, ale w Polonii jako zawodnik, a potem też drugi trener, spędziłem tyle lat, że zawsze w moim sercu zajmuje pierwsze miejsce. Kiedyś byłem kibicem oczytanym, emocjonalnym, nerwowym nawet, dziś już jestem stonowanym, patrzącym na piłkę z dystansu – uśmiecha się popularny i doskonale pamiętany w Bytomiu 51-letni dziś „Didi", pracujący dla wrocławskiej firmy wysyłającej Polaków do pracy na niemieckiej kolei.



Fot. Radosław Makuch / PressFocus

Piłkarze Polonii potrzebują się szybko wyplątać...

Szału nie ma, ale...

Ten dystans pomaga Brehmerowi, który w ekstraklasie asystował w Polonii trenerom Markowi Motyce i Jurijowi Szatałowowi, spojrzeć obiektywnie na ostatnie problemy zespołu prowadzonego od stycznia przez Patryka Czubaka. Bytomianie w pierwszych czterech meczach tego roku zdobyli tylko jeden punkt i z pozycji wicelidera osunęli się na siódmą, a więc już poza strefę barażową o ekstraklasę.

– Faktycznie, szału ostatnio nie ma, Polonia zderzyła się trochę z I ligą, ale w drugiej rundzie rozgrywki są trudniejsze. Ci bogatsi się bardziej zbroją do ataku na ekstraklasę lub o utrzymanie. No i zmiana trenera w Bytomiu w trakcie sezonu, gdy drużynie po prostu idzie, była dość brutalna. To absolutnie ma wpływ na drużynę. Jesienią zespół szedł nieco z rozpędu, klub – jak na swoje możliwości – przeprowadził dobre transfery, a Łukasz Tomczyk znalazł pomysł, drużyna była poukładana taktycznie, grała ofensywny futbol i miała rewelacyjne wyniki. Ale one były trochę ponad stan. Polonia nie jest ligowym krezusem, gra na sztucznej trawie – analizuje Brehmer.

Nie jest tak prosto wejść...

Nie rozumie tego jednak znaczna część fanów Polonii – przynajmniej tych najgłośniejszych na internetowych forach – która drwi z działaczy, piłkarzy i domaga się zwolnienia Czubaka.

– Tak to niestety u nas działa, ale ja tych komentarzy nie czytam, bo to z reguły bezwartościowy chłam. Nie chcę się wymądrzać, ale porozmawiałbym z ludźmi, którzy faktycznie chodzą na mecze, obserwują, wiedzą, co dzieje się w klubie – podkreśla były obrońca Królowej Śląska. – A nowy trener nie znał Bytomia, wciąż poznaje tutejsze uwarunkowania i zwyczajnie potrzebuje czasu. Na dodatek zdecydowanie łatwiej jest wejść do drużyny, która ma złe wyniki i właściwie gorzej już być nie może, niż zastąpić trenera, który zostawił zespół w bardzo dobrej sytuacji. Presja na nowego jest wtedy znacznie większa. Ale miejsca barażowego jeszcze Polonia nie przegrała, strat punktowych wielkich nie ma. Mam nadzieję, że się wkrótce obudzi, bo ci piłkarze potrafią grać, jesienią pokazali potencjał i powalczą jeszcze o pierwszą szóstkę, a to byłby naprawdę duży sukces beniaminka – dodaje.

Jaki wynik typuje w niedzielę? – W derbach zawsze jest dużo walki i zaangażowania, a mniej taktyki czy finezji. Może, tak jak jesienią na Stadionie Śląskim, znów będzie 1:1? – uśmiecha się Dietmar Brehmer.

Tomasz Mucha

„TSIRI" WRÓCIŁ DO ZABRZA

■ W mijającym tygodniu Polonia zdecydowała o skróceniu wypożyczenia Theodorosa Tsirigotisa i tym samym 25-letni Grek wrócił do Górnika Zabrze. „Tsiri" na Piłkarską 8 trafił na początku września ubiegłego roku, ale nie przekonał do siebie ani poprzedniego szkoleniowca Łukasza Tomczyka, ani Patryka Czubaka, na dodatek – ostentacyjnie sfrustrowany, że nie łapie się do składu – nie miał dobrych relacji w bytomskiej szatni. Łącznie w szeregach bytomskiego zespołu zanotował tylkodwa występy jesienią: kwadrans w ligowym starciu z Miedzią Legnica i 73 minuty w pucharowej potyczce z Wartą Poznań. (t)

Tęsknić raczej nie będą

Zakończyła się chorzowska przygoda Nono. Hiszpan rozwiązał kontrakt i zostawił po sobie łatkę jednego z największych niewypałów ostatnich lat.

RUCH CHORZÓW

Jose Antonio Delgado Villar trafił na Cichą po spadku Ruchu z ekstraklasy. Na papierze wyglądał na znakomity transfer, jak na realia zaplecza: 39 występów w LaLiga – w dawniejszych czasach, ale jednak, 58 spotkań dla Betisu, 100 meczów w Slovanie Bratysława (okraszone trzema dubletami), liźnięte Węgry czy Arabia Saudyjska... Coś tam pograł. Wątpliwości budziła jednak jego najświeższa przeszłość, czyli 31 (wówczas) lat i pół roku bez klubu po tym, jak opuścił ligę irańską. I te wątpliwości się potwierdziły...

Wóz z węglem

Mimo pewnego „zagruzowania", ówczesny trener Niebieskich Janusz Niedźwiedź od razu wrzucił Delgado Villara, powszechnie znanego jako Nono, do grania. Wchodził z ławki, a gdy w 5. kolejce zaczął od początku w Niecieczy, szybko stracił piłkę i sprezentował Słoniom gola. Po zmianie trenera i przyjściu Dawida Szulczka Hiszpan dostał jeszcze kilka szans, ale potem trafił na ławkę, następnie całkiem wypadając ze składu. Calutką wiosnę 2025 (tę fatalną dla Ruchu) spędził poza kadrą meczową, nie udał się nawet na zimowy obóz przygotowawczy, bo jego wyniki kondycyjne pozostawiały sporo do życzenia. Przed kolejnym sezonem dostał jeszcze jedną szansę od sztabu, ale jako że nadal prezentował się jak wóz z węglem, więc wciąż pozostawał poza grą. Mógł liczyć co najwyżej na występy w piątoligowych rezerwach, a umówmy się – nie po to dostał jeden z wyższych kontraktów w klubie.

18 MECZÓW zagrał dla Ruchu Nono przez półtora roku pobytu – 15 w I lidze i trzy w Pucharze Polski. Nie zdobył żadnej bramki, nie miał też asysty. Do siatki trafił tylko w sparingu z Odrą Opole (ładnie, od poprzeczki).

Utraty nie stwierdzono

Sytuacja środkowego pomocnika poprawiła się po przyjściu trenera Waldemara Fornalika – jednak nie od razu i nie dlatego, że Nono był taki super. Krucha sytuacja kadrowa poniekąd zmusiła „Kinga", by pochodzący z Andaluzji zawodnik wrócił do treningów z pierwszym zespołem. Wrócił też do kadry meczowej, ale głównie siedział na ławce. Trzy razy pojawił się na boisku jako rezerwowy, a raz zagrał od początku – z Avią Świdnik w Pucharze Polski, gdy Chorzowianie przegrali 1:3. Rok 2026 Hiszpan znowu zaczął na ławce, lecz w dwóch poprzednich kolejkach już go na niej nie było. Poprawiła się sytuacja zdrowotna drużyny, a jedno z miejsc w składzie zajął też nowy zawodnik, Max Watson.

W czwartek Ruch wydał komunikat o rozwiązaniu umowy Nono za porozumieniem stron. Niebiescy tym samym pozbyli się zimą dwóch środkowych pomocników (bo jeszcze Macieja Żurawskiego), nie sprowadzając żadnego (a chcieli). Utraty jakości jednak nie stwierdzono.

Nie będzie następnego razu

Oczekiwania wobec Nono były zdecydowanie większe. Pod względem technicznym był to piłkarz na wysokim poziomie, ale wyraźnie szwankowało przygotowanie motoryczne oraz pracowitość, a to w Chorzowie – szczególnie u trenera Fornalika – przejść już nie mogło. Hiszpan był leniwy, nieskoncentrowany na pracy, raczej nie oddziaływał pozytywnie na zespół, chociaż humoru i uśmiechu odmówić mu nie można było. Gdy po jego ostatnim występie w Ruchu, ze Zniczem Pruszków w listopadzie, chcieliśmy zamienić z nim kilka słów, ale śmiejąc się, podziękował, rzucając tylko: „Następnym razem!". Tylko że następnego razu już nie było i nie będzie.

Piotr Tubacki

Sport 3481511c21



Fot. News Images/SIPA USA / Press Focus

Jak poważny jest uraz Matty'ego Casha?

Problemy zdrowotne Casha

Reprezentant Polski nie dokończył ostatniego meczu z powodu kontuzji. A baraże o mundial coraz bliżej...

ANGLIA

Ostatnie tygodnie nie są dobre dla Aston Villi, która wręcz masowo gubi punkty i osuwa się w tabeli. Do tego Villa Park, który jeszcze niedawno był twierdzą bardzo trudną do podbicia, w ostatnich pięciu spotkaniach pozwolił gospodarzom na zdobycie tylko czterech punktów.

Kontuzja łydki

Domowy bilans Lwów z Birmingham został pogrążony przez Chelsea. Choć The Villans prowadzili od 2 minuty po trafieniu Douglasa Luiza, to przegrali aż 1:4. Hat trickiem popisał się Joao Pedro. Kolejny słaby występ zaliczył Matty Cash, który jeszcze w pierwszej połowie nabawił się kontuzji łydki. Po mniej więcej pół godzinie był opatrywany przez sztab medyczny, ale dograł do przerwy, po której już nie pojawił się na murawie. To zła wiadomość nie tylko dla trenera Unaia Emery'ego, ale i... Jana Urbana. W końcu trwa coraz bardziej nerwowe odliczanie do końca marca, gdy odbędą się baraże o udział w mistrzostwach świata. Cash to bardzo ważny punkt Biało-czerwonych – jest potrzebny w swojej pełnej dyspozycji. Przeciwko Chelsea nabawił się problemów z łydką i choć w Aston Villi (i Polsce) mają nadzieję, że to nic poważnego, różnie może być. Wczoraj zawodnik przeszedł szczegółowe badania, które dadzą więcej odpowiedzi.

Szczęściem w nieszczęściu jest fakt, że w dobrej dyspozycji pozostaje bezpośredni konkurent Casha w reprezentacji, Arkadiusz Pyrka. Piłkarz St Pauli z powodzeniem może występować i na prawym, i na lewym wahadle – jak zresztą dzieje się w Niemczech. Przy zdrowiu angielsko-polskiego kolegi nie miał wielkich szans na pierwszy skład, tym bardziej że po lewej hasali czy to Nicola Zalewski, czy Michał Skóraś, lecz teraz nie można wykluczyć, że z Albanią zagra od początku. Należy jednak pamiętać o jednej zasadniczej kwestii – Aston Villa walczy o Ligę Mistrzów w najsilniejszej lidze świata, zaś St Pauli w silnej, choć słabszej niż Premier League Bundeslidze rywalizuje o byt.

Arsenal się cieszy

Powody do radości ma natomiast lider. Arsenal ograł skromnie Brighton, ale co ważniejsze – punkty zgubił Manchester City. Obywatele dwukrotnie prowadzili z Nottingham Forest, ale dwukrotnie to prowadzenie tracili. Ostatecznie skończyło się 2:2 mimo wielkiego naporu i ich pretensji o kilka – jak sami twierdzą – potencjalnych fauli w polu karnym Forest. Finalnie więc City traci obecnie do Arsenalu siedem punktów, ale trzeba pamiętać, że Kanonierzy mają jeden mecz rozegrany więcej.

(PTub)

■ **Aston Villa – Chelsea 1:4 (1:2)**
1:0 – Luiz (2), 1:1 – Pedro (35), 1:2 – Pedro (45+6), 1:3 – Palmer (55), 1:4 – Pedro (64)
■ **Brighton and Hove Albion – Arsenal 0:1 (0:1)**
0:1 – Saka (9)
■ **Fulham – West Ham United 0:1 (0:0)**
0:1 – Summerville (65)
■ **Manchester City – Nottingham Forest 2:2 (1:0)**
1:0 – Semenyo (31), 1:1 – Gibbs-White (56), 2:1 – Rodri (62), 2:2 – Anderson (78)
■ **Newcastle United – Manchester United 2:1 (1:1)**
1:0 – Gordon (45+6), 1:1 – Casemiro (45+9), 2:1 – Osula (90)
Mecz Tottenham – Crystal Palace zakończony po zamknięciu wydania

Królewscy się przełamią?

W piątkowy wieczór nie będzie mowy o nudzie, bo grają same topowe marki.

LIGOWA EUROPA

Piłkarska uwaga skierowana jest głównie ma Madrycie. Real przegrał dwa spotkania z rzędu w La Lidze i do lidera z Barcelony traci już cztery punkty.

Królewscy wciąż wierzą

Jeszcze niedawno to Królewscy cieszyli się z pierwszego miejsca, a teraz w stolicy Hiszpanii panuje ponury nastrój. Jednak trener Alvaro Arbeloa nie traci nadziei. – Koniec walki o mistrzostwo? Nie, teraz przyświeca nam inny cel – chcemy zdobyć pozostałych 36 punktów. To Real Madryt i nikt się tu nie poddaje. Wierzymy, że możemy nadrobić tę stratę – powiedział szkoleniowiec. Kryzys pojawił się akurat przed rywalizacją z Manchesterem City w Lidze Mistrzów. Ligowego przełamania Królewscy szukać będą z Celtą Vigo, która w pierwszym spotkaniu uciszyła kibiców Santiago Bernabeu, wygrywając 2:0. Ewentualna porażka podopiecznych Arbeloi to byłby kolejny cios.

W Bawarii chłodzą piwa

W zupełnie innym nastroju są kibice Bayernu. Monachijczycy w ostatniej kolejce pokonali 3:2 Borussię Dortmund, mają już 11 punktów przewagi i autostradę do kolejnego mistrzostwa Niemiec. Tylko kataklizm mógłby temu zapobiec, dlatego kibice powoli chłodzą piwa. – Mieliśmy już kiedyś tyle punktów przewagi i wiemy, jak szybko to się może zmienić. Patrzymy tylko na naszą grę i nasze zwycięstwa – chłodzi nastroje, a nie trunek z pianką, trener Vincent Kompany. Jedynym zmartwieniem w piątkowym meczu z Borussią Monchengladbach, którą prowadzi Eugen Polanski, będzie nieobecność Harrego Kane'a. Będzie to pierwsze spotkanie ligowe w tym sezonie, w którym tego wybornego snajpera zabraknie w kadrze meczowej. Kompany jednak uspokaja, że to nic poważnego, ale monachijczycy nie chcą ryzykować. Tym bardziej że za niedługo starcie w Lidze Mistrzów z Atalantą.

Angielski napastnik zapewne nie chciałby odpuścić pojedynku w Bundeslidze, ponieważ goni rekord... Roberta Lewandowskiego. Polak w sezonie 2020/21 zdobył 41 bramek w 29 meczach i pobił wynik legendarnego Gerda Mullera. Teraz złotymi zgłoskami w historii Bundesligi zapisać chce się Kane, który ma 30 goli po 24 kolejkach (pięć lat temu na tym etapie rozgrywek Polak zaliczył jedno trafieniu więcej). Przy takiej skuteczności pobicie rekordu staje się niezwykle realne dla 32-latka.

Teraz o punkty w lidze

Mistrzowie Francji z Paryża powoli wychodzą na prostą. Chociaż nie grają z takim rozmachem jak w zeszłym sezonie, to wyniki zaczęły się zgadzać. Ekipa Luisa Enrique odzyskała pierwsze miejsce w lidze i awansowała do 1/8 finału Ligi Mistrzów. W piątek ich formę ligową sprawdzą piłkarze Monaco. Oba zespoły mierzyły się już dwukrotnie w ostatnich tygodniach właśnie w LM. Wtedy drużyna z Księstwa postawiła twarde warunki i w pierwszym meczu przegrała 2:3, a w drugim zremisowała 2:2. W obu przez jakiś czas grała o jednego gracza mniej. Jednak ligowa rzeczywistość jest inna, w Ligue 1 Monaco zajmuje dopiero siódme miejsce – pierwsze, które nie daje gry w europejskich pucharach. Ma zatem o co walczyć!

Miłosz Cebo

Piątek, 6 marca
■ Ligue 1: PSG – Monaco (20.45)
■ LaLiga: Celta – Real M. (21.00)
■ Bundesliga: Bayern – Gladbach (20.30)
■ Serie A: Napoli – Torino (20.45)



Fot. Alter Photos/SIPA USA / Press Focus

Wymowny obrazek cieszących się piłkarzy Getafe i zdezorientowanego Brahima Diaza.

Kameruńczyk na ratunek

NIEMCY

Po dość przeciętnym występie Bayer Leverkusen ograł w zaległym meczu HSV. Na wyjeździe wygrał 1:0 po trafieniu 19-letniego Christiana Kofane. Kameruńczyk został sprowadzony latem za 5 mln euro z drugoligowego hiszpańskiego Albacete, więc oczekiwania wobec niego były relatywnie niskie. Tymczasem w 34 występach – w większości jako zmiennik – zdobył już sześć bramek i zaliczył siedem asyst, co należy uznać za bardzo dobry dorobek. – W Hamburgu był trudny mecz. Musieliśmy się wykazać dużą cierpliwością, aby w końcu zdobyć bramkę. Kluczem była nasza determinacja – powiedział Kofane. Wartość młodego napastnika przez ostatnie pół roku poszła wyraźnie w górę, szczególnie po bardzo udanym w jego wykonaniu występie na Pucharze Narodów Afryki w grudniu i styczniu na stadionach Maroka, gdzie należał do odkryć. Leverkusen może mieć z niego wiele pociechy. Co prawda podstawowym napastnikiem jest tam Patrik Schick, ale przy jego podatności na kontuzje druga „dziewiątka" jest koniecznością. Zresztą... Czech znowu narzeka na problemy mięśniowe, więc Kofane korzysta z otrzymanej szansy.

(PTub)

Sport 3481511c21

Bo z boiska by nic nie zostało



Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Na tym stadionie, ale przy zgaszonych jupiterach i bez wsparcia publiczności walczyć dziś będą zespoły z Łodzi i Bielska-Białej. Siła wyższa...

Nie w Łodzi, ale przy pustych trybunach w Bełchatowie odbędzie się piątkowe spotkanie rezerw ŁKS-u z Podbeskidziem. Na zmianę lokalizacji i godziny rozpoczęcia przystał bielski klub.

BETCLIC 2. LIGA

Prośbę do Górali łódzki klub skierował we wtorek. – Z taką propozycją zatelefonował do mnie prezes Marcin Janicki. Zgodziliśmy się bez problemu – mówi Krzysztof Sałajczyk, sternik Podbeskidzia, który pokrótce wyjaśnił powody swojej decyzji. – Z naszego punktu widzenia to same plusy. To ponad godzina drogi krócej, a ponadto ŁKS II nie będzie grał u siebie, więc atut własnego boiska odpada – wyliczył prezes bielskiego drugoligowca i dodał, że powód zmiany miejsca rozegrania spotkania jest prozaiczny – to fatalny stan murawy na Stadionie im. Władysława Króla, gdzie przede wszystkim gra pierwszoligowy zespół. W ten weekend drużyna ma zaplanowany mecz wyjazdowy z Polonią Warszawa i gospodarze obiektu, wykorzystując sprzyjającą pogodę, planują dokonać niezbędnych napraw, które wymagają czasowego wyłączenia z użytku płyty boiska. Gdyby dziś wczesnym wieczorem rozegrano na niej mecz o drugoligowe punkty, zostałaby zorana doszczętnie i nie nadawałaby się już do niczego.

Oprócz zmiany miejsca korekcie uległa również pora rozpoczęcia spotkania. Pierwszy gwizdek zabrzmi o 15.00, czyli dwie godziny wcześniej niż pierwotnie ustalono. Gospodarze nie chcą bowiem ponosić dodatkowych wydatków i grać przy sztucznym oświetleniu. Nie zapłacą również za ochronę, bo mecz rozegrany zostanie bez udziału publiczności. Podbeskidzie na mecz do Bełchatowa teoretycznie mogłoby wyjechać bezpośrednio z Bielska-Białej i odpuścić nocleg, ale ten był już zarezerwowany i drużyna do autokaru wsiadła w czwartkowe popołudnie.

Zabrakło w nim dwóch kluczowych postaci. Z powodu nadmiaru żółtych kartek muszą pauzować środkowy obrońca i kapitan zespołu, Marcin Biernat oraz wahadłowy Krzysztof Kolanko. Wskazanie ich następców może być trudne, ale zdecydowanie łatwiej wytypować, kto wybiegnie w miejsce lidera defensywy. Niemal na pewno do składu wskoczy Jan Majsterek, który jest jednym z największych przegranych zimowych przygotowań. 26-latek w rundzie jesiennej był podstawowym piłkarzem wyjściowego składu, a w dwóch wiosennych spotkaniach nawet nie podniósł się z ławki rezerwowych. Trudniej wyrokować, jaki plan na zastąpienie Kolanki będzie miał sztab szkoleniowy Podbeskidzia z Marcinem Włodarskim na czele. Abstrahując od faktu, że to jeden z najjaśniejszych punktów drużyny, który w ostatnim meczu z Chojniczanką przeprowadził akcję dającą gola kontaktowego, to jest jeszcze młodzieżowcem. W tej sytuacji pole manewru zawęża się, a sztab najpewniej postawi na Jarosława Czerwika. **(gru)**

Start zgodnie z planem

Bez Orła Łękawica i Znicza Kłobuck toczyć się będzie czwartoligowa wiosna.

4. LIGA ŚLĄSKA

Potwierdziły się nasze informacje – do Znicza Kłobuck, który wycofał się z rozgrywek już w zeszłym roku, teraz dołączył Orzeł Łękawica. Powód? Brak pieniędzy. Takie są niestety smutne realia – klubów nie stać na utrzymanie zespołów na piątym poziomie rozgrywkowym w kraju.

Życie jednak musi toczyć się dalej. Wydział Gier Śląskiego ZPN wysunął rękę do klubów. Uznając, że uczestników pozostało 16, tak skonstruował terminarz rundy rewanżowej, że w każdej kolejce zaplanował osiem meczów, bez przymusowych pauz i zasugerował inaugurację w następny weekend. Dał klubom kilka dni do namysłu i w czwartek w południe otrzymał odpowiedź. Większości nie udało się uzyskać, bo za nowym terminarzem opowiedziała się połowa uczestników, więc zostało po staremu. Ci, którzy nie chcieli grać po nowemu, tłumaczyli się logistyką, kwestiami organizacyjnymi, a to oznacza start zgodnie z planem, czyli już teraz.

Przełożony został jedynie mecz Szombierek z Przemszą Siewierz, bo murawa w Bytomiu jeszcze musi „odpocząć". Oba zespoły umówiły się na 18 kwietnia, dzięki czemu zachowają rytm, bo tego dnia miały grać z Orłem i Zniczem. **(mha)**

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Constract Lubawa - Piast Gliwice - sobota, 15.00, AZS UŚ Katowice - Red Dragons Pniewy - sobota, 16.00, Rekord Bielsko-Biała - Widzew Łódź, Ruch Chorzów - We-Met Kamienica Królewska, FC Toruń - GI Malepszy Leszno - wszystkie w sobotę o 17.00, Legia Warszawa - Dreman Opole Komprachcice - niedziela, 16.00, Śląsk Wrocław - BSF Bochnia, Futsal Świecie - Eurobus Przemyśl - oba w sobotę o 18.00.

1. Eurobus	22	63	121:29
2. Piast	22	54	116:33
3. Constract	22	50	118:45
4. Leszno	22	48	94:57
5. Rekord	22	40	78:44
6. We-Met	22	35	78:60
7. Red Dragons	22	30	79:68
8. Legia	22	30	82:93
9. Toruń	22	29	66:91
10. Katowice	22	28	62:103
11. Świecie	22	24	66:93
12. Komprachcice	22	20	56:95
13. Widzew	22	18	64:110
14. Bochnia	22	17	57:86
15. Śląsk	22	16	54:84
16. Ruch	22	4	41:141

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - Podbeskidzie Bielsko-Biała - piątek, 15.00, Resovia - Sokół Kleczew - piątek, 18.00, Zagłębie Sosnowiec - Podhale Nowy Targ - sobota, 13.30, GKS Jastrzębie - Świt Szczecin - sobota, 14.00, Warta Poznań - Rekord Bielsko-Biała, Sandecja Nowy Sącz - Hutnik Kraków - oba w sobotę o 17.00, KKS 1925 Kalisz - MKS Chojniczanka - niedziela, 12.00, Śląsk II Wrocław - Olimpia Grudziądz - niedziela, 13.00, Unia Skierniewice - Stal Stalowa Wola - niedziela, 19.30.

1. Unia (b)	20	44	41:22
2. Olimpia	21	40	41:28
3. Warta (s)	20	39	34:23
4. Podhale (b)	21	36	25:17
5. Świt	20	32	39:35
6. Sandecja (b)	20	30	31:28
7. Podbeskidzie	21	29	35:33
8. Resovia	21	28	28:26
9. Stal (s)	20	27	38:31
10. Śląsk II (b)	21	27	37:35
11. Chojniczanka	20	25	32:31
12. Sokół (b)	20	24	35:33
13. Hutnik	21	24	31:32
14. Rekord	20	24	28:35
15. Zagłębie	20	23	23:33
16. Kalisz	20	19	21:31
17. ŁKS II	20	14	21:37
18. Jastrzębie	20	6	16:46

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Górnik II Zabrze - LZS Starowice Dln. - piątek, 14.00, Polonia Nysa - Ślęza Wrocław - piątek, 18.00, Sparta Katowice - Miedź II Legnica - sobota, 12.00, Słowianin Wolibórz - KS Panattoni Goczałkowice - sobota, 13.00, Warta Gorzów Wlkp. - Lechia Zielona Góra - sobota, 14.00, Skra Częstochowa - MKS Kluczbork - sobota, 16.00, Karkonosze Jelenia Góra - Carina Gubin - sobota, 17.00, Zagłębie II Lubin - Górnik Polkowice - niedziela, 12.00, Stal Jasień - Pniówek 74 Pawłowice 0:3 (wo).

1. Lechia	19	42	50:10
2. Polkowice	18	39	33:19
3. Sparta (b)	19	38	31:19
4. Zagłębie II (s)	19	37	51:32
5. Goczałkowice	19	31	30:23
6. Warta	19	29	33:29
7. Kluczbork	19	28	31:23
8. Skra (s)	19	28	35:34
9. Carina	19	28	29:32
10. Polonia (b)	19	26	32:33
11. Górnik II	20	25	38:29
12. Ślęza	19	24	26:35
13. Karkonosze	18	24	29:29
14. Słowianin (b)	19	22	29:35
15. Miedź II	19	16	30:41
16. Pniówek	19	15	19:36
17. Starowice Dln. (b)	19	13	16:41
18. Stal (b)	20	7	21:60

4. LIGA ŚLĄSKA

Rozwój Katowice - Decor Bełk, Drama Zbrosławice - Polonia Łaziska G. - oba w sobotę o 11.00, Victoria Częstochowa - Podlesianka Katowice - sobota, 13.00, ROW 1964 Rybnik - Spójnia Landek, Gwarek Tarnowskie Góry - Kuźnia Ustroń, Unia Turza Śl. - Ruch Radzionków - wszystkie w sobotę o 15.00, Szombierki Bytom - Przemsza Siewierz przełożony na 18 kwietnia, Raków II Częstochowa - Orzeł Łękawica 3:0 (wo - Orzeł wycofał się z rozgrywek), Znicz Kłobuck - Piast II Gliwice 0:3 (wo - Znicz wycofał się z rozgrywek).

1. Podlesianka (s)	17	42	34:14
2. Raków II	17	38	38:12
3. ROW	17	37	47:15
4. Spójnia	17	36	41:23
5. Drama	17	29	35:24
6. Polonia	17	29	23:19
7. Szombierki (b)	17	26	39:32
8. Ruch	17	24	27:27
9. Kuźnia	17	23	23:17
10. Piast II	17	23	27:29
11. Decor	17	20	40:32
12. Unia (s)	17	16	29:34
13. Victoria	17	16	27:50
14. Rozwój	17	14	25:37
15. Przemsza	17	8	23:59
16. Gwarek	17	3	15:76
17. Orzeł (b)	17	31	32:21
18. Znicz (b)	17	21	36:40

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Orzeł Miedary - Śląsk Świętochłowice - piątek, 18.00, Unia Dąbrowa G. - GKS II Katowice - sobota, 11.15, Zagłębie II Sosnowiec - AKS Mikołów - sobota, 11.30, Odra Miasteczko Śl. - Szczakowianka Jaworzno - sobota, 14.00, CKS Czeladź - Concordia Knurów, Gwarek Ornontowice - Liswarta Krzepice - oba w sobotę o 15.00, Unia Rędziny - Ruch II Chorzów - niedziela, 15.00, Jedność Przyszowice - Pilica Koniecpol przełożony na 10 czerwca.

1. Zagłębie II	15	36	45:13
2. Ruch II	15	36	42:16
3. Rędziny	15	32	39:20
4. Czeladź	15	26	34:33
5. Mikołów	15	25	33:24
6. Katowice II	15	25	26:21
7. Liswarta	15	23	36:33
8. Gwarek	15	22	35:24
9. Dąbrowa G.	15	19	24:31
10. Orzeł	15	18	37:35
11. Pilica	15	17	26:29
12. Szczakowianka	15	13	18:30
13. Śląsk	15	12	29:44
14. Odra	15	12	21:40
15. Concordia	15	9	14:36
16. Jedność	15	8	13:43

GRUPA II: GKS II Jastrzębie - LKS Czaniec, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Forteca Świerklany - oba w sobotę o 11.00, BKS Stal Bielsko-Biała - KS Panattoni II Goczałkowice - sobota, 14.00, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Góral Istebna, Beskid Skoczów - GLKS Wilkowice, MRKS Czechowice-Dziedzice - Błyskawica Drogomyśl, MKS Lędziny - LKS Tworków - wszystkie w sobotę o 15.00, Drzewiarz Jasienica - Rekord II Bielsko-Biała - niedziela, 16.00.

1. MRKS	15	37	40:19
2. Goczałkowice II	15	31	38:15
3. Podbeskidzie II	15	26	40:26
4. Czaniec	15	26	33:22
5. Drzewiarz	15	24	41:28
6. Beskid	15	24	30:23
7. Tworków	15	24	29:26
8. Rekord II	15	24	24:23
9. Błyskawica	15	23	25:15
10. Stal-Śrubiarnia	15	18	37:28
11. Wilkowice	15	17	20:30
12. Lędziny	15	15	17:34
13. Forteca	15	13	19:32
14. Jastrzębie II	15	12	23:37
15. BKS Stal	15	12	13:33
16. Góral	15	5	15:53

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Górnik Bobrowniki Śl. - Burza Borowa Wieś - sobota, 15.30.

GRUPA III: Dąb Gaszowice - Borowik Szczejkowice - sobota, 13.00, Naprzód Czyżowice - Kolejarz Chałupki - sobota, 14.00, Unia II Turza Śl. - Naprzód Syrynia, Górnik Radlin - Czarni Gorzyce, Przyszłość Rogów - Start Mszana, Unia Racibórz - Ruch Stanowice, LKS Krzyżanowice - LKS Nędza - wszystkie w sobotę o 15.00, Silesia Lubomia - Płomień Połomia - niedziela, 15.00, LKS Gamów pauzuje.

GRUPA IV: Pogoń Imielin - Wawel Wirek - sobota, 11.00.

GRUPA V: Rotuz Bronów - Krupiński Suszec - sobota, 12.00, JUWe Jaroszowice - LKS Bestwina, Pasjonat Dankowice - Piast Gol Bieruń - oba w sobotę o 12.00, Fortuna Wyry - GLKS II Wilkowice - sobota, 15.30, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - ZET Tychy - niedziela, 11.00, Czarni Jaworze - KS Bestwinka - niedziela, 13.30, LKS Studzionka - GTS Bojszowy - niedziela, 15.00, Iskra Pszczyna - LKS Łąka przełożony na 19 maja. **(m)**

Sport 3481511c21

W pogoni za mistrzyniami

Grając w miarę przyzwoicie jedynie przez 30 minut, trudno myśleć o korzystnym wyniku w konfrontacji z najlepszym zespołem na świecie.

EHF EURO CUP

Polska zremisowała z Norwegią 13:13, ale tylko... drugą połowę, bo w pierwszej otrzymała srogą lekcję od drużyny, która w ostatnim czasie wygrywa wszystko, co możliwe. I nie ma znaczenia, że nie przyjechała do Lubina w optymalnym składzie, bo najważniejsza zawodniczka była obecna i wyszła na parkiet w pierwszej siódemce.

Bezlitosna Reistad

Nie minęło 60 sekund, a po trybunach przeszedł szmer podziwu. Rzucająca z dystansu Henny Reistad – bo właśnie to jest ta najważniejsza zawodniczka – dała do zrozumienia, że norweska kadra przyjechała po swoje, czyli po trzecie zwycięstwo w nowych rozgrywkach, wymyślonych przez EHF. Po chwili wyrównać mogła Magda Balsam, zwykle niezawodna na linii 7 metrów. Tym razem jednak została „przeczytana" przez Eli Raasok, która obroniła zarówno pierwszy rzut, jak i dobitkę. Po chwili nasza czołowa prawoskrzydłowa zdołała się zrehabilitować, ale nie był to jej najlepszy występ; z sześciu rzutów w całym spotkaniu na gole zamieniła połowę. I właśnie skuteczność była największą zmorą Biało-czerwonych, które próbowały grać pomysłowo, ale wiele ich akcji z łatwością zatrzymywał mur, przez który trudno było się przebić. W efekcie kierowane przez najlepszą szczypiornistkę trzech ostatnich lat Norweżki sukcesywnie powiększały przewagę. Wydawało się, że Barbara Zima we własnej hali czuć się będzie jak ryba w wodzie, a tymczasem w pierwszym kwadransie bramkarka Zagłębia z piłką zderzyła się bodaj dwukrotnie, a długie podania przez całe boisko, którymi imponuje w lidze, tym razem nie były jej atutem. Przy stanie 4:7 trener Arne Senstad poprosił o czas, ale z powodu wydzierającego się spikera i przerażająco głośnej muzyki nie do końca trafił do swoich podopiecznych. Efekt? W ciągu sześciu kolejnych minut rywalki zdobyły sześć bramek, a do ich siatki trafiła jedynie Paulina Uścinowicz, która pod nieobecność Karoliny Kochaniak próbowała się wcielać w rolę środkowej rozgrywającej, ale z takim sobie skutkiem.



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Spokój, z jakim Henny Reistad rozgrywała i rzucała bramki, był godny podziwu.

CZY WIESZ, ŻE...

■ EHF Euro Cup to cykl meczów, które towarzyszą eliminacjom do grudniowego Euro. Biorą w nim udział jego organizatorzy (Turcja, Czechy, Słowacja, Rumunia, Polska) oraz medaliści ostatniego czempionatu (Norwegia, Dania, Węgry), których podzielono na dwie grupy. Do wrześniowego turnieju finałowego awansują po dwa najlepsze zespoły. Grupie B przewodzą Dunki, które wczoraj pokonały drugie w tabeli Węgierki 21:19, a na trzecim miejscu są Czeszki po zwycięstwie 34:36 nad Turczynkami.

Debiutantka bez tremy

Widząc, że gra się nie klei, norweski selekcjoner Biało-czerwonych zdecydował się na zmiany. Dobre dały wracająca do kadry Patrycja Noga i absolutna debiutantka, Marcelina Polańska. Znają się z Piotrcovii i po chwili przeprowadziły akcję, po której dłonie same składały się do oklasków i nawet norweska bramkarka cmoknęła z podziwu. Wtedy było już jednak 8:16, a po chwili Polkom przyszło się męczyć w podwójnym osłabieniu, bo Uścinowicz i Natalia Nosek za wolno doskakiwały do zwinnych rywalek, nieprzepisowo je powstrzymując. Przyjezdne liczyły, że odjadą z wynikiem, ale w tym momencie dała znać o sobie Aleksandra Rosiak, odważnie wchodząc w defensywę i trafiając do siatki. Po większości trafień Polek Norweżki potrzebowało 4-5 sekund, by stanąć przed szansą na bramkę, ale nie każdą okazję wykorzystywały, bo z każdą akcją rozkręcała się Adrianna Płaczek. Premierową odsłonę zakończyła Polańska, popisując się serią zwodów i pierwszym trafieniem w narodowych barwach. Widać było po niej tremę debiutantki, ale tylko przez chwilę – po niej grała tak, jak w klubie. Mimo że często była poniewierana przez znacznie wyższe rywalki, otrzepywała się i walczyła dalej.

33
ZWYCIĘSTWA z reprezentacją Polski mają od wczoraj Norweżki.

Pokazały, że potrafią

– Powiedziałyśmy sobie, co należy poprawić, na co zwrócić baczniejszą uwagę, czego się wystrzegać – zdradzała tajemnice szatni „Rosi", ale w przerwie musiało być w niej głośno i konkretnie, bo nasze panie wróciły odmienione, poprawiając się w niemal każdym elemencie. Pogoń za mistrzyniami świata mogła się podobać; była walka, ambicja, wola zmniejszania strat; zdarzyło się nawet zdobyć trzy bramki z rzędu, ale złapanie kontaktu przerosło Biało-czerwone. Doświadczone rywalki w porę bowiem reagowały i robiły wszystko, by utrzymać bezpieczną przewagę. Gdy wynik był już przesądzony, trener Senstad dawał więcej minut pozostałym debiutantkom, ale tylko Paulina Kuźmińska zdołała trafić do siatki. Oliwia Domagalska próbowała rozgrywać, a Wiktoria Kostuch sprawiała wrażenie... schowanej.

Nagrody MVP – z rąk prezesa ZPRP Sławomira Szmala – odebrały kapitan naszego zespołu Monika Kobylińska oraz doskonała między słupkami, Eli Raasok, która z 41 rzutów obroniła 17.

Okazja do wzięcia rewanżu na mistrzyniach olimpijskich już w najbliższą sobotę o 18.15 w Steinkjer, 120 km na północny wschód od Trondheim, gdzie nasza reprezentacja wyleci dziś.

Marek Hajkowski

■ **Polska - Norwegia 24:31 (11:18)**

POLSKA: Zima, Płaczek - Balsam 3/1, Kobylińska 4, Uścinowicz 3, Pankowska 1, Rosiak 4, Michalak 2, Noga 2, Olek 1, Janas, Nosek 1, Polańska 2, Kostuch, Kuźmińska 1, Domagalska. Kary: 10 min. Trener Arne SENSTAD.

NORWEGIA: Raasok, Krogh - Hovden 2, Skogrand 3, Breistol 5, Hogseth 1, Reistad 9/4, Wollik 5, Hulleberg, Rushfeldt 1, Kristiansen 3, Muri 1, Hesselberg, Magnussen, Obaidli 1. Kary: 2 min. Trener Ole Gustav GJEKSTAD.

Sędziowali: Ruben Maia i Andre Nunes (Portugalia). **Widzów** 3700.

Przebieg meczu: 0:1 (1), 3:3 (5), 4:6 (9), 5:8 (13), 5:12 (18), 7:13 (21), 8:16 (25), 10:17 (28), 11:18 (30), 12:19 (33), 16:20 (37), 18:23 (42), 20:25 (45), 21:26 (49), 21:27 (52), 22:28 (55), 23:31 (58), 24:31 (60).

■ **Słowacja - Rumunia 26:32 (9:18)**

GRUPA A

1. Norwegia	3	6	91:70
2. Rumunia	3	4	93:84
3. Polska	3	2	81:85
4. Słowacja	3	0	65:91

Wszystko w kieleckich rękach

LIGA MISTRZÓW

Po środowej wygranej ze Sportingiem Lizbona Industria Kielce awansowała na 3. miejsce w tabeli grupy A. Istniała obawa, że je straci, ale goniący ją One Veszprem przegrał w Nantes, osuwając się na 5. pozycję. Wicemistrzowie Polski wszystko mają w swoich rękach. Żeby zachować 3. pozycję, muszą wygrać w Kolstad. Tylko tyle i aż tyle...

GRUPA A: Industria Kielce - Sporting Lizbona 39:33 (20:16), Aalborg HB - Fuechse Berlin 31:35 (15:16), HBC Nantes - One Veszprem 33:31 (15:18), Dinamo Bukareszt - Kolstad IL 33:23 (12:11).

1. Berlin	13	22	436:396
2. Aalborg	13	19	419:374
3. Kielce	13	15	429:425
4. Nantes	13	14	419:382
5. Veszprem	13	14	438:411
6. Lizbona	13	12	435:447
7. Bukareszt	13	4	366:400
8. Kolstad	13	4	360:467

14. kolejka - 12 marca: Berlin - Nantes, Kolstad - Kielce, Veszprem - Aalborg, Lizbona - Bukareszt.

GRUPA B: RK Zagrzeb - Orlen Wisła Płock 26:34 (11:17), SC Magdeburg - FC Barcelona 29:36 (16:16), OTP Bank-Pick Szeged - GOG Gudme 34:37 (16:15), Eurofarm Pelister Bitola - Paris Saint-Germain 34:34 (15:18).

1. Barcelona	13	24	445:355
2. Magdeburg	13	23	431:374
3. Płock	13	17	394:380
4. Paryż	13	11	412:410
5. Gudme	13	11	410:440
6. Szeged	13	10	398:394
7. Bitiola	13	6	342:400
8. Zagrzeb	13	2	347:426

14. kolejka - 11 marca: Barcelona - Bitola, Paryż - Magdeburg, Płock - Szeged, Gudme - Zagrzeb. **(mha)**

Szlagier już w półfinale

PUCHAR POLSKI MĘŻCZYZN

Tego chyba się nikt nie spodziewał – dwa najlepsze zespoły w kraju, z Kielc i Płocka, nie trafią na siebie w finale, ale już w półfinale Pucharu Polski! Taki był wynik losowania, które przeprowadzono wczoraj w Lubinie, w trakcie rozgrzewki przed meczem Polska - Norwegia kobiet. Przed kamerami Polsatu Sport 1 w roli „sierotki" wystąpiła Paulina Wdowiak, reprezentacyjna bramkarka, będąca akurat poza składem. To jej dłonie wyjmowały czerwone bile ze szklanej kuli i to ona zadecydowała, że do szlagieru dojdzie już w 1/2 finału. Najbardziej z takiego obrotu sprawy ucieszyli się w Gdańsku i Kaliszu, bo zespoły z tych miast – PGE Wybrzeże i Netland MKS – utworzyły drugą parę półfinałową. Final Four zostanie rozegrany w dniach 18-19 kwietnia w Kaliszu. **(mha)**

■ **Śląsk Wrocław - MKS Dąbrowa Górnicza 95:90 (25:25, 23:14, 27:30, 20:21)**
WROCŁAW: Urbaniak 7, Kirkwood 2, Sanon 13 (1x3), Djordjević 25, Nizioł 17 (3x3) - Nunez 14 (3x3), Wiśniewski, Williams 4, Penava 5, Czerniewicz 4 (1x3). Trener Ainars BAGATSKIS.
DĄBROWA GÓRNICZA: Bonner 2, Montgomery 13, Muhammad 9, Musiał, Peterka 8 (1x3) - Green 18 (3x3), Wojdała, Piechowicz 11 (3x3), Załucki 1, Thomas 6 (1x3), Bogucki 20. Trener Artur GRONEK.

■ **Energa Czarni Słupsk - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 103:93 po dogrywce (26:22, 29:19, 20:20, 11:25, d. 17:7)**
SŁUPSK: Duffy 26 (4x3), Hines 13 (1x3), Wilczek 8 (1x3), Lambrecht 7, Penn 3 - Parzeński 18, Carter 16 (4x3), Nowakowski 7 (2x3), Skele 5. Trener Ivica SKELIN.
TORUŃ: Smith 29 (6x3), Langović 20 (2x3), Szlachetka 12, Brenk 6, Kulig 9 (1x3) - Kenig 9 (1x3), Lipiński 8, Prokopowicz. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

■ **Orlen Zastal Zielona Góra - King Szczecin 74:75 (16:18, 27:23, 15:15, 16:19)**
ZIELONA GÓRA: Garrison 2, Mazurczak 13 (1x3), Sulima 2, Szumert 16, Maughmer 9 (1x3) - Fayne 4, Cartier 10, Lewis 12 (2x3), Woroniecki 6 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
SZCZECIN: Popovic 14, Novak 5, Gielo 7, Freidel 8 (1x3), Roberts 12 - Majcherek, Egner, Dandridge 1, Żołnierewicz 22 (1x3), Kostrzewski 6. Trener Maciej MAJCHEREK.

1. Szczecin	21	36	1738:1691
2. Wrocław	19	33	1696:1567
3. Sopot	20	33	1763:1656
4. Legia	20	33	1679:1580
5. Dziki	20	32	1835:1693
6. Zielona G.	21	32	1780:1704
7. Gdynia	19	31	1605:1542
8. Włocławek	20	31	1791:1716
9. Dąbrowa G.	21	31	1823:1824
10. Ostrów	20	30	1675:1733
11. Wałbrzych	19	29	1525:1555
12. Toruń	21	29	1850:1894
13. Słupsk	21	28	1764:1853
14. Lublin	20	27	1629:1784
15. Gliwice	20	25	1589:1783
16. Krosno	20	23	1640:1807


Fot. PAP / Przemysław Karolczuk

W czwartek w hali Orbita nie było silnych na wrocławskiego środkowego.

Serbski center nie do zatrzymania!

MKS w hali Orbita walczył do końca, ale świetny występ Stefana Djordjevicia przesądził o sukcesie Śląska.

ORLEN BASKET LIGA

Walczący o miejsce w fazie play off MKS pojechał do Wrocławia. Śląsk w pierwszej kwarcie miał znakomitą skuteczność z gry (68 procent), ale po 10 minutach na tablicy wyników był remis (25:25), bo gospodarze aż sześć razy stracili piłkę. Przed przerwą jednak Wrocławianie odskoczyli od rywali na 9 pkt (48:39), głównie za sprawą bardzo dobrej skuteczności spod kosza. Dwukrotnie w pierwszej połowie miejscowi zaliczyli rzadko widziane akcje 3+1 (Jakub Nizioł oraz Błażej Czerniewicz). Po przerwie goście dowodzeni przez Dominika Greena (wrócił po kontuzji) i Adriana Boguckiego zmniejszyli straty do 2 „oczek" (83:81 w 35 min), ale na finiszu miejscowi nie pozwolili sobie wyrwać wygranej. Najlepszym zawodnikiem spotkania był Stefan Djordjević. Środkowy Śląska zdobył 25 pkt, miał też 4 zbiórki i 3 asysty. Dzięki wygranej WKS awansował na drugie miejsce w tabeli, a ma wciąż zaległy mecz z Górnikiem Wałbrzych.

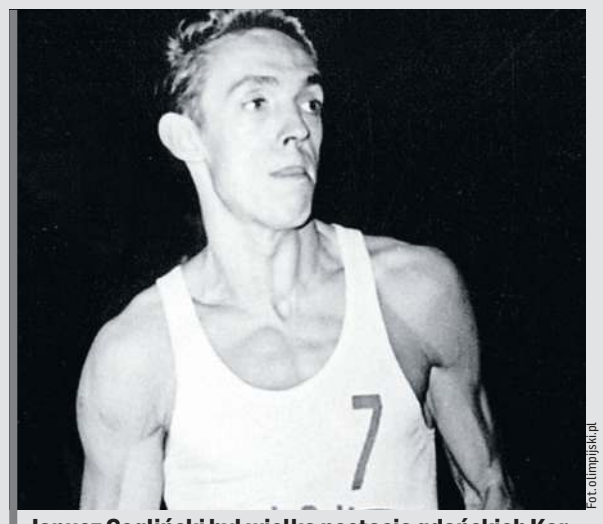
(pp)

Zmarł Janusz Cegliński

Nie żyje legenda Wybrzeża Gdańsk, olimpijczyk z Monachium.

W wieku 76 lat zmarł Janusz Cegliński, legenda Wybrzeża Gdańsk i reprezentacji Polski. Informację przekazał Pomorski Okręgowy Związek Koszykówki. „Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Janusza Ceglińskiego – wybitnego koszykarza Wybrzeża Gdańsk, wielokrotnego reprezentanta Polski, olimpijczyka z Monachium i jednej z ważnych postaci pomorskiej koszykówki. Przez lata kariery reprezentował najwyższy sportowy poziom, będąc przykładem zaangażowania, charakteru i miłości do koszykówki. Na zawsze pozostanie częścią historii polskiego basketu" – czytamy w mediach społecznościowych na profilu związku.
Cegliński całą karierę w kraju związał z Gdańskiem. Jako wychowanek trenera Jana Rudelskiego zadebiutował w barwach Wybrzeża w 1964 roku, stając się symbolem sukcesów tego klubu w latach 70. Był rekordzistą Wybrzeża – rozegrał rekordową liczbę 425 meczów w barwach Korsarzy i z dorobkiem 4555 pkt zajmuje drugie miejsce w klasyfikacji wszech czasów klubu (ustępuje jedynie Edwardowi Jurkiewiczowi). Wywalczył cztery tytuły mistrza Polski (1971–73, 1978), dwa wicemistrzostwa oraz czterokrotnie sięgał po Puchar Polski. Słynął z solidności i lojalności wobec barw klubowych. Po zakończeniu gry w Wybrzeżu (1982) występował w lidze węgierskiej, by w połowie lat 80. powrócić do Gdańska i wspomóc drugoligową Spójnię.
Wielkie sukcesu odnosił na arenie międzynarodowej – w latach 1971-77 był kluczowym zawodnikiem drużyny narodowej, w której rozegrał 151 spotkań, zdobywając 1417 pkt. W 1971 roku wraz z kadrą otarł się o podium, zajmując czwarte miejsce w mistrzostwach Europy. Wystąpił na igrzyskach olimpijskich w Monachium (1972), gdzie Polska zajęła 10. miejsce.

(p)


Fot. olimpijski.pl

Janusz Cegliński był wielką postacią gdańskich Korsarzy.

WOJNA NERWÓW W NOWYM JORKU

NBA

■ Wydarzeniem środowej kolejki była wizyta aktualnych mistrzów w Madison Square Garden. Oba zespoły przystępowały do meczu z serią trzech wygranych spotkań. Thunder niedawno wrócił na fotel lidera ligi, a Knicks to trzeci zespół Wschodu. Mecz był zacięty, ale toczył się głównie pod dyktando gości z Oklahoma City. W trzeciej kwarcie mieli oni nawet 15 pkt przewagi (57:42). Końcówka była jednak zacięta, ale więcej zimnej krwi zachowali przyjezdni. W ostatniej minucie Knicks mieli szansę na dogrywkę, jednak rzuty Brunsona i OG Anunoby'ego z dystansu tuż przed syreną nie znalazły drogi do kosza. – W końcówce po obu stronach parkietu wykonaliśmy wystarczająco dużo zagrań, by to spotkanie zamknąć – powiedział dziennikarzom Chet Holmgren. – Oni też mieli swoje szanse, po prostu ich nie wykorzystali. Gdyby trafili, wynik mógł być odwrotny – dodał środkowy Thunder.
Mecz obfitował w kontrowersje. Trener Knicks, Mike Brown, otrzymał przewinienie techniczne już w pierwszej kwarcie, protestując przeciwko nieodgwizdaniu faulu na Brunsonie. Thunder kontynuują serię zwycięstw w MSG – Knicks nie wygrały u siebie z ekipą z Oklahomy od grudnia 2017 roku.
Nowojorczycy nie potrafili zatrzymać aktualnego MVP ligi, Shaia Gilgeousa-Alexandra, który zdobył 26 pkt i miał 8 asyst. Był bezbłędny na linii rzutów wolnych (7/7), co napędziło Thunder do uzyskania 84 procent skuteczności w tym elemencie. Po meczu trener Brown w bezpośrednich słowach skomentował styl gry lidera OKC i jego umiejętność wymuszania fauli. – Shai jest niezwykle trudny do krycia. Wykonuje świetną robotę, przekonując sędziów, prawdopodobnie najlepiej w całej lidze, że jest uderzany – powiedział Brown. – Fakt, że rywale trafili 84 procent wolnych przy naszych 73 procentach, był kluczowy – zaznaczył.
Aż sześciu graczy Knicks zanotowało dwucyfrowy dorobek punktowy. Trzech skończyło mecz z double-double – Josh Hart (10 pkt, 12 zbiórek), Kart-Anthony Towns (17 pkt, 17 zbiórek) oraz Jalen Brunson (16 pkt, 15 asyst). Niestety Jeremy Sochan wszedł na boisko na ledwie minutę i 38 sekund. Wszystkie rubryki statystyczne miał wyzerowane.
Trener Brown uważa, że ten mecz posłuży całej drużynie do przygotowania na play off. – Analiza tego, co zrobili, jak to zrobili, dlaczego trafiliśmy tylko 28 procent rzutów za trzy... Dlaczego stało się to, a dlaczego tamto. To świetne doświadczenie, na którym można budować – powiedział Brown reporterom w Madison Square Garden. – Zawsze chcesz wygrać, ale niezależnie od wyniku podobała mi się waleczność naszych chłopaków oraz ich fizyczna gra.
Eksperci zwracają uwagę, że ostatnie 18 meczów sezonu regularnego będzie dla Thunder najtrudniejszym sprawdzianem od czasu zdobycia tytułu. Według serwisu Tankathon, OKC ma trzeci najtrudniejszy terminarz w lidze do końca rozgrywek, a jej przewaga nad Spurs jest minimalna. – Nie mam czarodziejskiego pyłu. To zasługa tych chłopaków. Mają już dojrzałość sportową, by rozumieć, jak się wygrywa. To nie znaczy, że wygramy każdy mecz, ale oni rozumieją ścieżkę, którą muszą przejść. Budujemy mięśnie psychiczne na resztę sezonu – podsumował w swoim stylu trener Mark Daigneault.
New York - Oklahoma City 100:103, Boston - Charlotte 89:118, Philadelphia - Utah 106:102, Memphis - Portland 114:122, Milwaukee - Atlanta 113:131, LA Clippers - Indiana 130:107.

(pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 6 marca
■ GLIWICE, 20.15: Tauron GTK – Energa Trefl Sopot
Sobota, 7 marca
■ WAŁBRZYCH, 15.00: Górnik Zamek Książ – Miasto Szkła Krosno
■ WŁOCŁAWEK, 17.30: Anwil – Legia Warszawa
Niedziela, 8 marca
■ WARSZAWA, 12.30: Dziki – AMW Arka Gdynia
■ OSTRÓW, 17.30: Tasomix Rosiek Stal – PGE Start Lublin

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

O miejsca 9-11
Piątek, 6 marca
■ BOCHNIA, 15.00: SKK Polonia Warszawa – Artego Bydgoszcz
■ BOCHNIA, 18.00: Contimax MOSiR – Isands Wichoś Jelenia Góra
Sobota, 7 marca
■ BOCHNIA, 11.00: przegrany z pary 1 – przegrany z pary 2
■ BOCHNIA, 14.00: zwycięzca z pary 1 – zwycięzca z pary 2

I LIGA MĘŻCZYZN

Kotwica Port Morski Kołobrzeg – OPTeam Energia Polska Resovia (pt. 19.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz – Decka Pelplin (sob. 15.00), KSK Qemetica Noteć Inowrocław – Solvera Sokół Łańcut, KKS Polonia Warszawa – Novimex Polonia 1912 Leszno (oba sob. 18.00), Weegree AZS Politechnika Opolska – Żubry Abakus Okna Białystok (sob. 20.00), ŁKS Coolpack Łódź – Enea Basket Poznań, WKK Active Hotel Wrocław – GKS Tychy (oba niedz. 15.00), PGE Spójnia Stargard – Miners Katowice (niedz. 18.00).

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK
AZS Uniwersytet Gdański – GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut (sob. 10.00), SMS PZKosz Łomianki – Nautilus Akademia Gortata Gdańsk (sob. 13.00), AZS Uniwersytet Warszawski – Sparta Ziębice (sob. 13.00), Brother MUKS Poznań – RMKS Xbest Rybnik (sob. 15.30), MKS Pruszków – ŁKS KK Łódź (sob. 17.00), Widzew Łódź – Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków (sob. 17.00).

(p)

Sport 3481511c21

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 6 marca
RZESZÓW, 17.30: DevelopRes – Metalkas Pałac Bydgoszcz
SZCZECIN, 19.00: Lotto Chemik Police – ŁKS Commercecon Łódź

Sobota, 7 marca
ŁÓDŹ, 12.30: PGE Budowlani – Moya Radomka

Niedziela, 8 marca
BIELSKO-BIAŁA, 20.00: BKS Bostik ZGO – EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Maz.

Poniedziałek, 9 marca
WROCŁAW, 20.00: #VolleyWrocław – UNI Opole

PLUSLIGA

Piątek, 6 marca
KĘDZIERZYN-K., 20.00: ZAKSA – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa

Sobota, 7 marca
SUWAŁKI, 14.45: Ślepsk Malow Suwałki – PGE GiEK Skra Bełchatów
ZAWIERCIE, 17.30: Aluron CMC Warta – Cuprum Stilon Gorzów
RZESZÓW, 20.00: Asseco Resovia – Barkom Każany Lwów

Niedziela, 8 marca
GDAŃSK, 14.45: Energa Trefl – JSW Jastrzębski Węgiel
WARSZAWA, 17.30: PGE Projekt – Bogdanka LUK Lublin

Poniedziałek, 9 marca
OLSZTYN, 17.30: Indykpol AZS – InPost ChKS Chełm

I LIGA KOBIET

Credo Płomień Sosnowiec – KSG Warszawa (sob. 17.00), Nike Węgrów – Solna Wieliczka, PANS Komunalnik Nysa – BAS Kombinat Budowlany Białystok, Legionovia – KS Piła, NETLAND MKS Kalisz – Karpaty PANS Krosno. SMS Szczyrk – MKS COPCO Imielin 2:3 (25:17, 17:25, 25:13, 23:25, 12:15) rozegrany awansem.

I LIGA MĘŻCZYZN

GKS Katowice – PZL Leonardo Avia Świdnik (sob. 17.00), Pierrot Czarni Radom – MCKiS Jaworzno, Mickiewicz Kluczbork – Sparta Grodzisk Maz., KPS Siedlce – Lechia Tomaszów Maz., Stal Nysa – Karton-Pak Astra Nowa Sól, SMS Spała –Anioły Toruń.

Patrzeć na siebie

Piątkowym meczem z częstochowską ekipą Kędzierzynianie zaczynają serię spotkań z zespołami niżej notowanymi. Czy awansują do czołowej ósemki?

PLUSLIGA

ZAKSA desperacko walczy o udział w play offie. Na cztery kolejki przed zakończeniem fazy zasadniczej jest na dziewiątej pozycji, ale traci tylko trzy punkty do siódmego JSW Jastrzębskiego Węgla. Byłaby jednak w dużo lepszej sytuacji, gdyby w ostatnich spotkaniach nie potraciła punktów. Po tie-breakach przegrała m.in. ze Ślepskiem Malow Suwałki, Barkomem Każany Lwów i w ostatniej kolejce z PGE Projektem Warszawa, a we wszystkich tych spotkaniach miała piłki meczowe. - Liga w tym roku jest bardzo dziwna. Jeden mecz może zdecydować o tym, kto będzie w play offie albo nawet kto będzie w pierwszej czwórce. Szkoda meczu z Warszawą, bo mieliśmy meczbola. Te trzy punkty bardzo by nam się przydały. Jest jeden. OK. Szanujemy go, bo PGE Projekt to jeden z najlepszych zespołów w kraju. Cieszę się, że pokazaliśmy, iż potrafimy grać i walczyć – ocenił Igor Grobelny, przyjmujący ZAKSY.

Rozczarowania porażką nie krył też Kamil Rychlicki. Włoski atakujący, aktualny mistrz świata, był jednym z najlepszych na parkiecie. Zdobył 21 pkt i pociągnął kolegów do walki po wysoko przegranym pierwszym secie. - Czuję duży niedosyt, że nie udało się zebrać więcej punktów. Fajnie wyglądała nasza gra, ale w ważnych momentach rywale wywierali na nas dużą presję w polu serwisowym i to był element, który przeważył na ich korzyść. Szkoda, ale mamy przynajmniej punkt. Cenimy go – zapewnił Rychlicki. - Cieszy nasza gra. Nikt nie może nam zarzucić, że nie walczymy. Mecz stał na wysokim poziomie. W każdym secie trzeba było wspiąć się na wyżyny, by wygrać. Tie-break, a w zasadzie jego początek, nie poszedł po naszej myśli. Warszawianie rozstrzelali nas zagrywką, Musieliśmy gonić wynik, ryzykować, ale się nie udało – dodał Mateusz Rećko, drugi atakujący ZAKSY.

Za Kędzierzynianami przemawia terminarz. Z czterech kończących fazę zasadniczą meczów, w trzech zmierzą się z ekipami niżej notowanymi. Zaczną w piątek od starcia z ostatnim Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa. Potem czekają ich spotkania z InPost ChKS Chełm i Cuprum Stilonem Gorzów. Na taryfę ulgową nie mają co liczyć, bo cała trójka gra o utrzymanie w elicie. I na koniec Kędzierzynian czeka mecz z wicemistrzem kraju i liderem tabeli, Aluronem CMC Wartą Zawiercie. W ZAKSIE mają też nadzieje, że planów zespołowi nie pokrzyżują kontuzje. Mocno obolali są bowiem Rafał Szymura i Grobelny.

– Nie patrzymy na to z kim gramy i kto ile gra. To jest końcówka fazy zasadniczej, więc wszyscy są zmęczeni, ale też wszyscy mają cel. Nikt nam punktów nie da za darmo. W każdym spotkaniu musimy walczyć i dać z siebie wszystko. Oczywiście, nie wszystko jest zależne od nas. Po prostu czasami przeciwnicy nie dają nam rozwinąć skrzydeł. Ale walczymy, nie poddajemy się. Chcemy osiągnąć cel i awansować do play offu – podkreślił Grobelny.

(mic)


Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Kamil Rychlicki (w środku) i jego koledzy nie są pewni gry w play offie.

WOKÓŁ SIATKI

DOŚWIADCZONY ATAKUJĄCY ZOSTAJE

■ 36-letni Damian Schulz przedłużył kontrakt z Energą Treflem Gdańsk. – Energa Trefl jako klub wyróżnia się przede wszystkim tym, że prezes wraz ze sztabem szkoleniowym kompletują skład tak, by drużyna dobrze funkcjonowała. Dzięki temu przychodzimy na treningi z radością i chęcią do wspólnej pracy. To mój piąty sezon nad morzem. Niezależnie od tego, czy działo się dobrze na boisku, czy źle, kibice zawsze byli z nami. Zawsze czujemy ich wsparcie i to zaszczyt grać przed taką publicznością – powiedział Schulz.
Wicemistrz Polski z 2015 roku, brązowy medalista PlusLigi z 2018 roku oraz zdobywca Pucharu Polski w latach 2015 i 2018, a ponadto mistrz świata z 2018 roku, po raz pierwszy związał się z Treflem w 2012 roku. Początkowo doświadczenie zbierał na wypożyczeniu, podczas którego przez dwa sezony występował w pierwszoligowych drużynach z Poznania i Siedlec. W 2014 r. zadebiutował w PlusLidze, a już sezon później świętował z zespołem wicemistrzostwo Polski i triumf w Pucharze Polski. Od rozgrywek 2014/15 na stałe przejął rolę podstawowego atakującego drużyny.
W swojej karierze grał także w Asseco Resovii, Indykpolu AZS Olsztyn, PGE Skrze Bełchatów, Cerrad Enea Czarnych Radom, Bogdance LUK Lublin oraz Nowak-Mosty MKS-ie Będzin. W minionych rozgrywkach po siedmiu latach ponownie założył koszulkę Energi Trefla.
Przedłużenie kontraktu ucieszyło włodarzy klubu z Trójmiasta. – Damian wpisał się w historię klubu i naprawdę cieszy nas fakt, że zostaje z nami na dłużej. W niedawnym meczu z Aluronem CMC Wartą Zawiercie udowodnił, że jest niezawodnym zmiennikiem, pełnym motywacji i doświadczenia. Świetnie wpisuje się w drużynę i jest wartością dodaną na każdym treningu i meczu – przyznał Dariusz Gadomski, prezes Energi Trefla.

BYŁY MISTRZOSTWA, BĘDZIE PUCHAR

■ W przyszłym roku w Polsce nie odbędą się... mistrzostw świata w siatkówce. Od razu uspokajamy, że impreza nie została odwołana, lecz Światowa Federacja Siatkówki, FIVB, zmieniała jej nazwę. Od 2027 roku rozgrywany będzie Puchar Świata. „Użycie oznaczenia Puchar Świata w Piłce Siatkowej FIVB wzmacnia pozycję siatkówki jako sportu globalnego, gdyż jest ono zgodne z nazwami używanymi w przypadku najbardziej prestiżowych wydarzeń w wielu innych dyscyplinach, co przekłada się na natychmiastowe rozpoznanie i zrozumienie siatkówki zarówno wśród sportowców, jak i kibiców" – czytamy w komunikacie FIBA. Puchar Świata w piłce siatkowej mężczyzn we wrześniu 2027 roku po raz trzeci w historii zagości w Polsce. Spotkania zostaną rozegrane w Łodzi, Gdańsku, Katowicach, Olsztynie i Krakowie. W tym ostatnim mieście odbędą się mecze o medale.

TAURON LIGA

■ **ITA Tools Stal Mielec – Sokół & Hagric Mogilno 3:2 (25:22, 20:25, 25:16, 25:27, 15:9)**
MIELEC: Bińczycka (2), Bączyńska (21), Moszyńska (10), Sobiczewska (17), Kazała (16), Ponikowska (17), Mazur (libero) oraz Calkins, Nesimović, Walczak. Trener Dominik STANISŁAWCZYK.
MOGILNO: Priante Frances (1), Tsitsigianni (12), Cygan (11), Kowalska (34), Świętoń (9), Brzoska (8), Pancewicz (libero) oraz Stronias (3), Nowak, Stachowicz, Cur-Słomka. Trener Marcin OGONOWSKI.
Sędziowali: Gabriela Fereńczak (Kraków) i Piotr Kasprzyk (Libiąż). Widzów 760.
Przebieg meczu
I: 6:10, 11:15, 20:18, 25:22.
II: 7:10, 10:15, 14:20, 20:25.
III: 10:5, 15:10, 20:11, 25:16.
IV: 10:7, 15:14, 20:19, 24:25, 25:27.
V: 5:1, 10:3, 15:9.
Bohaterka – Gabriela PONIKOWSKA.

1. Rzeszów	19	55	18/1	56:9
2. Budowlani	19	47	16/3	51:16
3. Opole	19	40	13/6	44:24
4. Bielsko-Biała	19	37	13/6	42:32
5. ŁKS19	32	12/7	43:37	
6. Police	19	26	9/10	36:39
7. Mielec	20	25	9/11	36:45
8. Bydgoszcz	19	25	8/11	33:39
9. Radom	19	22	7/12	34:42
10. Mogilno	20	17	5/15	29:51
11. Wrocław	19	14	4/15	20:47
12. Nowy Dwór Maz.	19	5	1/18	11:54

1-8. play off, 12. spadek

Zaskakujący kierunek

Magdalena Stysiak po trzech latach opuszcza Turcję i przenosi się na drugi koniec świata.

REPREZENTACJA KOBIET

W bieżącym sezonie atakująca naszej kadry broni barw Eczacibasi Stambuł. Wcześniej przez dwa lata grała dla innego potentata ze Stambułu, Fenerbahce, gdzie o miejsce w podstawowym składzie rywalizowała z atakującą reprezentacji Turcji, Melissą Vargas. I choć w Turcji cieszy się uznaniem i renomą, po zakończeniu rozgrywek ma opuścić ten kraj. Jak informuje brazylijski portal elhordovolei.com, Stysiak ma dołączyć do Osasco Sao Cristovao Saude. „Osasco Sao Cristovao Saude pozostaje aktywny na rynku i właśnie sfinalizował transfer polskiej atakującej Magdaleny Stysiak na nadchodzący sezon. 25-letnia mierząca 203 cm siatkarka dołącza do drużyny z Sao Paulo jako jedna z kluczowych zawodniczek ofensywnych i wzmacnia skład po występach w czołowych europejskich klubach i reprezentacji Polski" – napisali brazylijscy dziennikarze.

Dodajmy, że Stysiak nie będzie pierwszą Polką w klubie z Sao Paulo. W sezonie 2022/23 jego barw broniła Malwina Smarzek i wywalczyła z nim brązowy medal mistrzostw Brazylii. Obecnie w Brazylii występuje rozgrywająca Julia Nowicka, która ma szansę ze swoim klubem sięgnąć po mistrzostwo tego kraju, bo Gerdau Minas przewodzi w tabeli Superligi. Nie udało mu się natomiast wywalczyć Pucharu Brazylii – w finale przegrał z Osasco 1:3.

Stysiak w brazylijskiej ekipie ma zastąpić Biankę Cugno. Argentynka od nowego sezonu ma występować bowiem we włoskiej Serie A. Oprócz Polki w Osasco mają grać Marcelle, Mayhara czy Larisa.

(mic)


Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Magdalena Stysiak zatęskniła za nowymi wyzwaniami.

Sport 3481511c21



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Skazany na srebro...

W Lillehammer Kacper Tomasiak poleciał po kolejny medal.

Kacper Tomasiak po kapitalnej walce przegrał ze Stephanem Embacherem walkę o mistrzostwo świata juniorów.

SKOKI NARCIARSKIE

W norweskim Lillehammer 20-letni Stephan Embacher przeszedł do historii – Austriak jako jedyny zdobył trzykrotnie z rzędu złoty medal mistrzostw świata juniorów. Przed nim dwukrotnie wygrywali jego rodak Heinz Kuttin oraz Fin Janne Ahonen. My bardzo liczyliśmy, że nie pozwoli na to Kacper Tomasiak, który ma za sobą kapitalne występy na igrzyskach w Predazzo, gdzie zdobył trzy olimpijskie medale – dwa srebrne i brązowy. Embacher z Włoch przywiózł „tylko" jeden – w konkursie duetów wraz z Janem Hoerlem, w którym pokonali Tomasiaka z Pawłem Wąskiem. Indywidualnie Austriak dwukrotnie był siódmy.

W Lillehammer ci dwaj zawodnicy stoczyli pasjonującą walkę, ale trzeba obiektywnie przyznać, że zasłużenie wygrał ją Embacher. Od 19-letniego Polaka lepszy był już w serii próbnej. W konkursie Tomasiak w pierwszej próbie miał 98 m, a skaczący po nim Austriak też 98 m, ale z niższego rozbiegu i mając 148,2 pkt, prowadził z przewagą 3,5 pkt. Trzeci był Amerykanin Jason Colby, który tracił do lidera 7 pkt. W finałowej rundzie skoczek z USA uzyskał 96 m i objął prowadzenie. Tomasiak na prośbę trenera skakał z niższej belki i lądując na 97 m, został liderem. Embacher odpowiedział jednak w znakomitym stylu – z tej samej belki skoczył 98,5 m i przypieczętował zwycięstwo, powiększając przewagę nad Polakiem do 9,2 pkt. Tomasiak musiał zadowolić się więc srebrnym medalem. 19-letni skoczek Klimczoka Bystra dzięki niemu wywalczył też dodatkowe miejsce dla Polski w następnych konkursach Pucharu Świata. To jego kolejny srebrny krążek w MŚJ, bo w 2023 roku w kanadyjskim Whistler był w składzie naszej srebrnej drużyny.

Jak spisali się pozostali Polacy? Po pierwszej serii młodszy brat Kacpra, Konrad Tomasiak, zajmował 19. pozycję po skoku na 93,5 m. Kamil Waszek był 23. (84 m), a Łukasz Łukaszczyk skoczył 82 m i nie wszedł do finałowej serii. W niej Waszek uzyskał 92 m i zajął 18. miejsce. Konrad Tomasiak miał tylko 88 m i spadł na 20. lokatę.

W Lillehammer medale zostaną jeszcze rozdane w piątek (17.45) w konkursie drużynowym juniorek, w sobotę (12.30) w konkursie drużynowym juniorów oraz w niedzielę (10.00) w rywalizacji drużyn mieszanych. **(a)**

Już kryształowa

Nika Prevc wygrała czwartkowy konkurs w Lahti i zapewniła sobie triumf w Pucharze Świata.

SKOKI NARCIARSKIE

W fińskim Lahti Nika Prevc wygrała po raz 15. w sezonie i 37. w karierze i na sześć konkursów przed końcem zapewniła sobie Kryształową Kulę. 20-letnia Słowenka triumfowała notą 296,7 pkt, po skokach na 128,5 i 124,5 m i zwyciężyła z przewagą 14,2 pkt przed Norweżką Anną Odine Stroem (123,0 m i 121,5 m) oraz Japonką Nozomi Maruyamą o 25,9 pkt (123,5 i 120,5).

Jedyna startująca Polka, Anna Twardosz, zajęła 29. miejsce. W pierwszej próbie skoczyła 109,0 m, co na półmetku dało jej 25. miejsce. W drugiej wylądowała na 110,5 m, co dało jej łącznie 203,8 pkt.

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Prevc zgromadziła 2196 pkt. Druga Maruyama zdobyła 1554 pkt, a trzecia Lisa Eder z Austrii - 1358. Twardosz z dorobkiem 207 pkt plasuje się na 24. pozycji. Pola Bełtowska ma 19 pkt i jest 51.

Domen jak Nika?

W ślady młodszej siostry w piątek lub sobotę może pójść prowadzący w klasyfikacji generalnej PŚ Słoweniec Domen Prevc, który wygrał sześć ostatnich indywidualnych konkursów. Ma 1814 pkt, drugi Japończyk Ryoyu Kobayashi traci do niego 761 pkt, a do końca sezonu zostało jeszcze osiem indywidualnych konkursów – po dwa w Lahti, Oslo, Vikersund i Planicy. Jeżeli więc Prevc po piątkowych lub sobotnich zawodach będzie miał ponad 800 pkt przewagi nad Kobayashim, to też zapewni sobie Kryształową Kulę.

Polski Związek Narciarski wczoraj ogłosił skład 6-osobowej reprezentacji na zawody w Lahti. Znalazł się w nim trzykrotny olimpijski medalista Kacper Tomasiak, który w czwartek zdobył srebrny krążek mistrzostw świata juniorów na skoczni normalnej w norweskim Lillehammer. Obok niego wystąpią: Maciej Kot, Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Piotr Żyła. **(awa)**

- **Piątek, 6 marca:** 8.00 - oficjalny trening mężczyzn, 9.45 - konkurs indywidualny kobiet, 14.30 - konkurs ind. mężczyzn (jedna seria za odwołane w listopadzie zawody w Ruce)
- **Sobota, 7 marca:** 15.30 - kwalifikacje mężczyzn, 17.00 - konkurs ind. mężczyzn
- **Niedziela, 8 marca:** 14.00 - seria próbna mężczyzn, 15.00 - konkurs duetów mężczyzn

Półfinałowe niespodzianki

Od zwycięstw walkę o finał rozpoczęły drużyny, które w rundzie zasadniczej zajęły w tabeli niższe miejsca.

I LIGA MĘŻCZYZN

Chciałbym ponownie zagrać w finale i zrobimy wszystko, by tak było – powiedział przed pierwszym półfinałem play offu trener Naprzodu Janów, Grzegorz Klich, który w poprzednich sezonach wygrywał dwa razy z rzędu z tym zespołem ligowe zmagania.

Zadanie trudne, ale jego pierwsza część została wykonana. Hokeiści z Janowa wygrali na własnym lodzie z gdańskim Fudeko GAS 5:3. Gospodarze prowadzili już 5:0, a goście w 5:10 min zdobyli trzy gole.

– Trochę się rozluźniliśmy i w krótkim czasie straciliśmy gole – mówi szkoleniowiec Naprzodu. – Odnieśliśmy cenne zwycięstwo, ale przed nami rewanż i ewentualnie w niedzielę decydujące spotkanie. Mam nadzieję, że do niego nie dojdzie. Jesteśmy mocno zmobilizowani i przed nami szansa awansu. Rywal, niezwykle groźny, myśli o tym samym, więc zanosi się na ciekawe widowisko.

W drugim meczu czwarte po rundzie zasadniczej Szarotki niespodziewanie okazały się lepsze od Szabel z Oświęcimia, który przystąpiły do play offu z pierwszego miejsca. W tym przypadku do rozstrzygnięcia była potrzebna dogrywka.

PÓŁFINAŁY PLAY OFFU

- **Naprzód Janów – Fudeko GAS Gdańsk 5:3 (1:0, 1:0, 3:3), stan rywalizacji 1-0**

Gole: Kogut (4), Gruca (26), Menc (42), Kazlouski (46), Ciepielewski (52) – Henriksson 2 (52 i 56), Fuller (58, w przewadze).

- **Podhale Nowy Targ – Sabres Oświęcim 5:4 (0:1, 3:0, 1:3; 1:0) po dogrywce, stan rywalizacji 1-0**

Gole: Słowakiewicz (27), Bochnak (37), Kamiński (40, w osłab.), Wikar (58, w przewadze), Żółtek (65) - Hramyka (14), Sokołow (52), Baida 2 (56, 58, w osłab.).

W sobotę mecze rewanżowe: **Fudeko GAS – Naprzód (18.30), Sabres – Podhale (20.30).** **(s)**

Duński dynamit

Do końca sezonu zasadniczego pozostało niewiele czasu, więc rywalizacja nabiera rumieńców.

NHL

Nikolaj Ehlers, 30-letni napastnik rodem z Aalborga, to nie tylko uznana postać w NHL, ale również lider reprezentacji Danii. Nie kto inny, jak właśnie on, zdobył zwycięską bramkę w turnieju olimpijskim z Łotwą (4:2) i tym samym Duńczycy zdobyli pierwsze punkty w historii igrzysk. Za oceanem Ehlers debiutował w 2015 r. i przez lata grał w Winnipeg Jets, a latem ubiegłego roku podpisał 5-letni kontrakt o wartości 51 mln USD z Carolina Hurricanes. Chyba nikt nie żałuje tej decyzji, bo Ehlers solidnie punktuje i jest ważnym ogniwem swojej drużyny i tak właśnie było podczas wyjazdowego meczu z Vancouver Canucks, bo Duńczyk popisał się hat trickiem (25, 33 i 60 min, do pustej), zaś Carolina wygrała 6:4 (1:2, 4:1, 1:1). Duńczyk po raz drugi w sezonie i siódmy w historii zespołu zdobył trzy gole. Hurricanes przed wyprawą do Vancouver byli w niezłych nastrojach, bo przecież rywal szoruje po dnie tabeli i zgromadził zaledwie 43 pkt, mając spore straty (13 pkt) do kolejnej drużyny. W 23 ostatnich spotkaniach odniósł 2 wygrane, ale 1. tercja w jego wykonaniu była więcej poprawna. Wprawdzie Andrej Swiecznikow (2, w przewadze) zdobył prowadzenie dla Huraganów, ale potem w ciągu 44 sek. Marco Rossi (17, w przewadze) i Filip Hronek (18) dali gospodarzom prowadzenie. Druga odsłona była już popisem przyjezdnych. Wspomniany Ehlers dwa razy posłał krążek do bramki, zaś w jego ślady poszli Sean Walker (23) oraz Sebastian Aho (32). Ten ostatni sprawił, że z lodu zjechał bramkarz Kevin Lankinen (18 skutecznych interwencji) i jego miejsce zajął Nikita Tołopiło, który przepuścił już pierwszy strzał. Przy stanie 5:2 wydawało się, że goście mają wszystko pod kontrolą, a tymczasem Brandona Bussiego (18 obron) pokonali Brock Boeser (40, w przewadze) oraz Nils Hoglander (47) i remis wisiał w powietrzu. Trener Adam Foote zdecydował się na wycofanie bramkarza i wspomniany Ehlers na 14 sek. przed końcem strzałem do pustej bramki ustalił wynik. W 61 spotkaniach zgromadził 48 pkt (19 goli+29 podań), ale przed nim jeszcze 21 potyczek do końca sezonu.

Carolina ma już 84 pkt i prowadzi w Konferencji Wschodniej, zaś w tabeli ogólnej jest trzecia. Prowadzi duet z Konferencji Zachodniej: Colorado 91 pkt – Dallas 85.

Vancouver - Carolina 4:6, Anaheim – NY Islanders 5:1, Detroit – Vegas 3:4 po dogrywce, New Jersey – Toronto 4:3 po karnych, Seattle – St. Louis 2:3 **(ws)**

Sport 3481511c21

Tylko krok do raju

Zagłębie po raz trzeci pokonało Polonię, ale ekipa trenera Andreja Gusowa jest charakterna i zapewne podejmie walkę w Sosnowcu, by przedłużyć rywalizację.

TAURON HOKEJ LIGA

Hokeiści ECB Zagłębia zrobili poważny krok do półfinału play offu. W czwartym spotkaniu w Bytomiu zwycięstwo przyszło im łatwiej, bo już nie musieli korzystać z dodatkowego czasu. Czy Polonia będzie zdolna wygrać w niedzielę w Sosnowcu? Na pewno tanio skóry nie sprzeda.

Tym razem obaj trenerzy nie „majstrowali" w poszczególnych formacjach. Jedni i drudzy zdawali sobie sprawę z wagi spotkania, stąd też nie zamierzali kalkulować i ruszyli do ataku. W 3 min przed szansą stanął środkowy napastnik 1. piątki Polonii Dominik Jarosz, ale Niilo Halonen stanął na wysokości zadania. Nie strzelisz gola, to możesz go stracić – to porzekadło się szybko sprawdziło. W 5 min goście ruszyli całą drugą formacją do ofensywy, Aron Chmielewski idealnie podał do nadjeżdżającego z prawej strony szwedzkiego obrońcy Victora Björkunga i ten precyzyjnym uderzeniem posłał krążek do siatki. Sosnowiczanie zupełnie zneutralizowali poczynania gospodarzy w strefie środkowej. Bytomianie nie mogli się przebić do tercji gości, którzy nastawili się na kontry. W 9 min pod bramką Bohdana Diaczenki powstało zamieszanie, ale krążek został wyekspediowany. W 13 min najskuteczniejszy duet Polonistów Andrej Bujalski – Christian Mroczkowski miał szansę i należy tylko żałować, że podanie nie było precyzyjne, bo ten drugi miał problemy z celnym uderzeniem. W 16 min doszło do starcia przy bandzie i obrońca gości Karol Biłas opuszczał taflę z pomocą kolegów. Wynik się nie zmienił, choć obie drużyny grały w liczebnych przewagach.



Fot. PZHL/Michał Chwieduk

W czwartek zobaczyliśmy kolejny twardy mecz w wykonaniu Bytomian i Sosnowiczan.

■ **BS Polonia Bytom - ECB Zagłębie Sosnowiec 2:4 (0:1, 1:0, 1:3)**
Stan rywalizacji 1-3
0:1 - Björkung – Chmielewski – Roine (4:20), 1:1 – Jarosz – Sawicki (36:25), 1:2 – Jokinen (43:39, karny), 1:3 – Alanen (46:17), 2:3 – Karasiński – Wybiral (46:50), 2:4 – Brynkus – Kotlorz (58:45, do pustej).
Sędziowali: Paweł Breske i Rafał Noworyta – Eryk Sztwiertnia i Michał Żak.
Widzów 1305.
POLONIA: Diaczenko; Załamaj – Górny, Osenieks – L. Karjalainen, Kamieniew – Bieniek (2), Proczek – D. Musioł (2); Sawicki – Jarosz – Lehtimaki, Padakin – Mroczkowski – Bujalski, M. Zając – Karasiński – Wybiral, J. Musioł – Bajon – Saroka. Trener Andrej GUSOW.
ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura – Sozański, Wanacki – Naróg, Biłas – Björkung (2), Krawczyk - Kotlorz; Enlund (2) – Hamalainen – Jokinen, Piipponen - Roine – Chmielewski, Brynkus – Alanen (2) – Sirkiä (2), Gromadzki – Nauhnko – Sołtys. Trener Matias LEHTONEN.
Kary: Polonia – 4 min, Zagłębie – 10 (2 tech.) min.
Kolejny mecz w niedzielę, 8 marca, w Sosnowcu. Początek o 17.00.

W drugiej tercji tempo wyraźnie spadło. Gospodarze ponownie dwa razy grali z przewagą zawodnika, ale nie potrafili tego wykorzystać – mało tego, nawet nie potrafili stworzyć poważnego zagrożenia pod bramką gości. Jedynie Dmitrij Załamaj próbował z dalszej odległości zaskoczyć Halonena. Momentami wiało nudą, ale ostatnie minuty wszystko nam zrekompensowały. W 37 min Radosław Sawicki posłał krążek na czerwoną linię i czyhający przed nią Jarosz pomknął z nim w stronę bramki. Samotną szarżę, mimo asysty trzech zawodników Zagłębia, zakończył strzałem i „guma", ku radości miejscowych fanów, wpadła do siatki. Być może krążek po drodze odbił się od któregoś z przyjezdnych, choć na powtórkach telewizyjnych trudno było to dojrzeć. Tuż przed zakończeniem 38 min goście wyprowadzili szybką kontrę trzech na dwóch i Jere-Matias Alanen zdobył gola. Trener Andrej Gusow to wytrawny fachowiec i natychmiast poprosił o wideoweryfikację akcji. Całą sytuację analizowali liniowi i okazało się, że był spalony. W 44 min Vaino Sirkiä szarżował na bramkę gospodarzy, ale faulowany był przez Załamają. Pewnym wykonawcą karnego był Jere Jokinen, posyłając krążek między parkanami Diaczenki.

Na 3:1 podwyższył Alanen i w tej sytuacji już nikt nie miał wątpliwości, czy gol był prawidłowo zdobyty. Bytomianie potrzebowali 33 sek., by Arkadiusz Karasiński zdobył kontaktowego gola i znów rozgorzały emocje. W 50 min Dawid Musioł został odesłany na ławkę kar i gospodarze byli w opałach, ale potrafili wyjść z nich obronną ręką. Jednak goście byli cały czas w ataku i zepchnęli Polonię do obrony. Ostatnie pięć minut kibice Królowej Śląska obserwowali na stojąco i wspierali śpiewem swoich hokeistów. Na niespełna 2 min przed końcem trener Gusow wziął czas, rozrysował akcje, a Diaczenko został w boksie. Na 75 sek. przed syreną Sebastian Brynkus z własnej tercji posłał krążek do pustej bramki, dając Zagłębiu zwycięstwo.

Włodzimierz Sowiński

AWANS BLISKO

■ Czwarty mecz tej rywalizacji rozpoczął się od mocnego uderzenia gości. Niemal od początku dyktowali oni warunki na tafli, a Jastrzębianie mieli problem z opuszczeniem własnej tercji. Aktualni mistrzowie Polski w 5 min znaleźli sposób na Karolusa Kaarlehto, kiedy to Hannu Kuru mocnym strzałem bez przyjęcia posłał krążek w bliższy róg bramki. Do tej pory przewagi były kluczem do strzelania goli dla JKH, ale w tym meczu się to przestało funkcjonować. W pierwszej odsłonie gospodarze grali aż cztery razy o jednego więcej, ale nie potrafili przełamać szyków obronnych rywali.
W drugiej tercji jastrzębscy hokeiści zagrali z większym animuszem, jednak na ich drodze stanął świetnie dysponowany Eriks Vitols. Zmarnowane sytuacje się zemściły. W 27 min Mateusz Bryk wykazał się nie lada techniką i podwyższył prowadzenie. Gospodarze nadal próbowali wrócić do meczu, ale ta sztuka im nie wychodziła.
W kolejnych minutach oba zespoły cechowała gra na pograniczu faulu. Z czasem było coraz ostrzej i sędziowie nakładali kolejne wykluczenia. Beneficjentem tego był GKS. W 47 min, kiedy Tyszanie grali w podwójnej przewadze, Mark Viitanen zdjął pajęczynę z jastrzębskiego okienka. Goście szli po kolejne gole. Na 4 min przed końcem wynik w sytuacji sam na sam podwyższył Rasmus Heljanko. Tym samym po dwóch meczach w Karwinie GKS Tychy jest o krok od półfinału.

Mateusz Pawlik

■ **JKH GKS Jastrzębie - GKS Tychy 0:4 (0:1, 0:1, 0:2)**
Stan rywalizacji 1-3
0:1 - Kuru - Heljanko - Kaskinen (4:14, w przewadze), 0:2 - Bryk - Kerkkanen - Kuru (26:34), 0:3 - Viitanen - Paś - Kakkonen (46:28, w podwójnej przewadze), 0:4 - Heljanko - Paś - Kaskinen (55:55).
Sędziowali: Michał Baca i Krzysztof Kozłowski - Sławomir Szachniewicz i Piotr Podlas. **Widzów** 1000
JKH: Kaarlehto; Bagin - Alho (2), Onak - Bezuška (2), Hanzel (2) - Charvát (2), Adamek - Wojciechowski; Lehtonen (2) - Berzinš - Sihvonen (2), Ślusarczyk - Kiełbicki (2) - Urbanowicz, R. Nalewajka - Stolarski – O. Laszkiewicz (2), Kuzak - Moś - Osiadły. Trener Rafał BERNACKI.
GKS: Vitols; Pociecha - Kovář, Kakkonen (2) - Kaskinen (2), Bryk - Viinikainen (2), Sobecki; Heljanko - Kuru - Kerkkanen, Knuuttinen - Paś - Łyszczarczyk (2), Jamsen - Komorski (4) - Viitanen (2), Jeziorski - Aliranta - Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: JKH - 16 min, GKS - 14 min.
Kolejny mecz w niedzielę, 8 marca, w Tychach. Początek o 17.00.

RÓŻNICA BYŁA WYRAŹNA

■ Wczoraj GieKSa odrobiła niespodziewaną stratę w Satelicie, jaką była przegrana z Pasami po karnych w drugim meczu ćwierćfinałowym. W Krakowie miała jednak ułatwione zadanie, bo gospodarze zagrali osłabieni brakiem Patryka Wajdy i Damiana Kapicy. Zdeterminowani Katowiczanie rozpoczęli ostro i Patryk Wronka już w 83 sek. zdobył prowadzenie. Potem goście mieli dwie liczebne przewagi, ale ich nie wykorzystali i nie podwyższyli wyniku. Zrobili to dopiero w drugiej tercji – padły wtedy cztery gole, a że tylko jeden dla Cracovii, więc przewaga GieKSy zrobiła się wyraźna. Warto zaznaczyć, że przy dwóch trafieniach asysty zaliczył Wronka. Natomiast w ostatniej odsłonie bramek zabrakło, było za to sporo przewinień i kar.

■ **Comarch Cracovia - GKS Katowice 1:4 (0:1, 1:3, 0:0)**
Stan rywalizacji 2-2
0:1 - Wronka - Dupuy - Anderson (1:23), 0:2 - Dupuy - Wronka - Anderson (28:34), 1:2 - Toussaint - Tiala (29:37), 1:3 - Bepierszcz - Koivusaari – M. Michalski (33:05), 1:4 - Koivusaari - Fraszko - Wronka (37:36, w przewadze)
Sędziowali: Marcin Majta i Mateusz Krzywda - Mateusz Kucharewicz i Dariusz Pobożniak. **Widzów** 1300.
CRACOVIA: Lipiainen; Szkrabow – Jaśkiewicz, Kruczek – J. Michalski Jaracz – Noworyta, Mętel - Malasiński; Mocarski - Bezwiński (2) – Dziurdzia (2), Toussaint (2) – Montgomery – H. Karjalainen, Mäki – Valtola (4) – Tiala, Gumiński – F. Kapica (2) – B. Dawid. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.
GKS: Eliasson; Lundegard (4) – Runesson, Verveda (4) – Varttinen, Hoffman (2) – Chodor, Maciaś; Bepierszcz (2) – Pasiut – Fraszko, Wronka – Anderson – Dupuy, Jonasz Hofman – McNulty – Coatta, Jakub Hofman – M. Michalski – Koivusaari, M. Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: Cracovia – 14 (2 techn.) min, GKS – 12 min.
Kolejny mecz w niedzielę w Katowicach, początek o 17.00.

TORUŃ JUŻ GOŚCINNY

■ Energa mocno zaskoczyła Unię, wygrywając z nią dwa z trzech meczów ćwierćfinałowych, w tym jeden w Oświęcimiu. Wczoraj też zaczęła dobrze, od prowadzenia już w 4 minucie, jednak goście – przede wszystkim za sprawą golkipera Linusa Lundina – nie dali sobie więcej strzelić, a sami odwrócili wynik w ostatniej tercji. Tym samym wyrównali stan rywalizacji i przed piątym meczem u siebie są w lepszej sytuacji.

■ **Energa Toruń - Unia Oświęcim 1:2 (1:0, 0:0, 0:2)**
Stan rywalizacji 2-2
1:0 - Syty - Denyskin - Zieliński (3:18), 1:1 - Söderberg - Olsson Trkulja - Heikkinen (45:46, w przewadze), 1:2 - Ahopelto - Heikkinen - Kubeš (52:34)
Sędziowali: Marcin Polak i Bartosz Kaczmarek - Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytawa. **Widzów** 2500.
ENERGA: Svensson; Laitinen (2) - Ilvessuo, Zieliński – Gimiński, Schafer - A. Jaworski, Maćkowski - Kurnicki; Denyskin (2) - Syty (2) - Baszyrow (2), Worona - Arrak - Korenczuk, Cybulski - Fjodorows (2) - J. Lewandowski, M. Kalinowski - K. Kalinowski – Phelps. Trener Sami HIRVONEN.
UNIA: Lundin; Mäkelä - Söderberg (2), Scarlet - Morrow (2), Florczak – Kubeš, Mościcki; Peresunko (2) - Olsson Trkulja - Partanen, Ahopelto - Heikkinen - Rac, Prokopiak - D. Tyczyński - Petraš (4), Kusak - Galant – Krzemień, Prusak. Trener Robert KALABER.
Kary: Energa – 10 min, Unia – 10 min.
Kolejny mecz w niedzielę w Oświęcimiu, początek o 18.00.

Sport 3481511c21

To będzie zupełnie inna jazda!

W Melbourne kierowcy wyścigowi wracają do rywalizacji. Nowy sezon wiąże się ze zmianami przepisów i rewolucją w bolidach.

Runda w Australii będzie doskonałą okazją do przekonania się, jak w nowej rzeczywistości odnajduje się stawka F1. Od tego sezonu będą obowiązywać nowe regulacje techniczne. Nowe bolidy, w których będą rywalizowali kierowcy, są mniejsze i lżejsze o około 30 kg - mają krótszy rozstaw osi i są węższe.

W 2026 r. nie będzie systemu DRS. Zastąpi go aktywna aerodynamika, czyli m.in. ruchome tylne skrzydło. Nowe bolidy będą generowały mniej docisku oraz mniej oporu powietrza. Auta będą wolniejsze, natomiast w teorii będą pozwalały na więcej. Opony są węższe, a podłoga uproszczona, z mniejszym efektem przypowierzchniowym.

Formuła E na sterydach

Za ułatwianie wyprzedzania mają odpowiadać różne tryby, np. „overtake mode", który zapewni kierowcy dodatkową energię.

Bardzo mocno zmieniły się silniki. Znika z nich system MGU-H, dlatego są łatwiejsze w konstrukcji i tańsze. Zastąpić MGU-H ma energia z MGU-K. Moc z jednostki spalinowej spada z ok. 850 do mniej więcej 540 koni mechanicznych. Łączna moc układu nadal ma wynosić przeszło 1000 koni mechanicznych.

I właśnie zmiany w jednostkach napędowych budzą największe kontrowersje. Czterokrotny mistrz świata, Max Verstappen, stwierdził, że obecnie mamy do czynienia z „Formułą E na sterydach". - Nowe silniki nakładają na kierowców większą odpowiedzialność za taktyczne podejście do rozdysponowania i regeneracji energii. Obawiam się, że przyzwyczajenie się do ciągłego kontrolowania stanu energii w bateriach zajmie nam trochę czasu - zauważył Holender.

Wyprzedzanie to wyzwanie

Podczas ostatnich testów przedsezonowych w Bahrajnie - pod koniec lutego - najszybszym kierowcą był Charles Leclerc. Kierowca Ferrari wyprzedził - jadącego na twardej mieszance - aktualnego mistrza świata, Lando Norrisa, o ponad 0,8 sek. Na trzecim miejscu testy zakończył Verstappen ze stratą ponad sekundy do kierowcy Ferrari.

Leclerc też jednak nie był do końca zadowolony. - Próbowałem wyprzedzać kilka razy podczas testów i to wcale nie jest łatwe... Na pewno będzie to spore wyzwanie - Monakijczyk podzielił się swoimi wrażeniami po zakończeniu testów.

Z kolei obrońca tytułu, który od obecnego sezonu będzie jeździł z numerem jeden na bolidzie, zwrócił uwagę na zupełnie nową rzeczywistość: - To zupełnie inna gra w tym roku, jeśli chodzi o samochód i sposób, w jaki trzeba nim jeździć - podkreślił Norris.

Największym przegranym testów był zespół Aston Martin, który z powodu problemów z silnikiem Hondy zaliczył najmniej okrążeń (zaledwie 6) w całej stawce.

W Hiszpanii dwa razy

Kalendarz F1 w 2026 roku składa się z 24 wyścigów od marca do grudnia. W tym sezonie zespoły nie będą miały okazji ścigać się na torze Imola w Emilii-Romagni. Zamiast dodatkowej rundy we Włoszech, we wrześniu zadebiutuje wyścig na torze ulicznym w Madrycie. Będzie to druga runda w sezonie - po GP Barcelony - gdzie kierowcy będą rywalizowali w Hiszpanii.

Sezon ma zakończyć się na początku grudnia w Abu Zabi, choć dziś wróżenie przyszłości na Bliskim Wschodzie wydaje się przedwczesne. Pod znakiem zapytania stanęły kwietniowe rundy w Bahrajnie oraz w Arabii Saudyjskiej, jednak na ten moment F1 nie ogłosiła oficjalnych zmian w kalendarzu. Organizatorzy GP Australii już teraz musieli czarterować trzy samoloty, by członkowie teamów mogli ominąć - jako zwykle przesiadkowe - lotniska w Katarze i Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

105
WYGRANYCH wyścigów F1 - rekordowo - ma Brytyjczyk Lewis Hamilton. Drugi pod tym względem jest Niemiec Michael Schumacher - 91, a trzeci Holender Max Verstappen - 71. Jedyny Polak w historii cyklu, Robert Kubica, ma jedną wygraną - w 2008 r. w Kanadzie.

Cadillac powiększył stawkę

W nadchodzącym sezonie F1 zadebiutuje nowy zespół - Cadillac - który dołączy do stawki jako 11. ekipa. - Ten weekend to historyczny moment dla teamu. Samochód jest efektem tysięcy godzin ciężkiej pracy w Stanach Zjednoczonych i Europie. Widok zespołu Cadillac w składzie na jego pierwszą Grand Prix F1 to dla nas wszystkich ogromny powód do dumy. W Formule 1 nic nie jest gwarantowane, na wszystko trzeba zapracować. Ten weekend to dopiero początek - skomentował Dan Towriss, dyrektor generalny zespołu Cadillaca.

Fabryczny zespół General Motors w inauguracyjnym sezonie będzie korzystał z jednostek napędowych Ferrari. W skład nowego zespołu wejdą doświadczeni kierowcy, którzy po przerwie wracają do F1: Fin Valtteri Bottas oraz Meksykanin Sergio Perez.

Nastoletni debiutant

W stawce zawodników - powiększonej do 22 - też nie zabraknie debiutanta. W Racing Bulls jeździł będzie kierowca urodzony w 2007 roku - Arvid Lindblad. Brytyjczyk zapisał się w historii jako najmłodszy zwycięzca wyścigu F2. Wygrywając w sprincie podczas GP Arabii Saudyjskiej w Dżuddzie, miał 17 lat i 243 dni. W poprzednim sezonie jeździł w barwach Campos Racing w Formule 2, zajmując 6. miejsce w klasyfikacji generalnej. Warto zwrócić uwagę na zespół Audi, który zmienił nazwę z Kick Sauber, ale duet kierowców pozostał niezmienny.

Debiut Lindblada to efekt roszad: Isack Hadjar zamienił barwy Racing Bulls na główny zespół Red Bulla, a z rywalizacją w F1 musiał pożegnać się Japończyk Yuki Tsunoda.

Najstarszym kierowcą w stawce będzie jeżdżący dla Aston Martina Hiszpan Fernando Alonso, który ma 44 lata, a najmłodszym wspomniany Lindblad, reprezentujący Wielką Brytanię, który ukończył 18. rok życia.

Start sobotnich kwalifikacji na torze Albert Park zaplanowano na godzinę 6.00 czasu w Polsce. Niedzielny wyścig rozpocznie się o 5.00. Kierowcy będą mieli do przejechania 58 okrążeń, każde o długości 5,278 km. Transmisję przeprowadzi Eleven Sports.

Miłosz Derda



Fot. IPA/SIPA USA / PressFocus

Jeszcze w lutym kierowcy przeprowadzili ostatnie testy w Bahrajnie, ale wyścigi na Bliskim Wschodzie stanęły pod znakiem zapytania.

TAK BYŁO W 2025

KLASYFIKACJA KIEROWCÓW:
1. Lando Norris 423 pkt - mistrz świata 2. Max Verstappen 421, 3. Oscar Piastri 410, 4. George Russell 319, 5. Charles Leclerc 242, 6. Lewis Hamilton 156, 7. Kimi Antonelli 150, 8. Alex Albon 73, 9. Carlos Sainz 64, 10. Fernando Alonso 56.

KLASYFIKACJA KONSTRUKTORÓW:
1. McLaren 833 pkt - mistrz świata, 2. Mercedes 469, 3. Red Bull 451, 4. Ferrari 398, 5. Williams 137, 6. Racing Bulls 92, 7. Aston Martin 89, 8. Haas 79, 9. Kick Sauber 70, 10. Alpine 22.

KALENDARZ SEZONU 2026

1. 6-8 marca – GP Australii (Melbourne)
2. 13-15 marca – GP Chin (Szanghaj)*
3. 27-29 marca – GP Japonii (Suzuka)
4. 10-12 kwietnia – GP Bahrajnu (Sakhir)
5. 17-19 kwietnia – GP Arabii Saudyjskiej (Dżudda)
6. 1-3 maja – GP USA (Miami)*
7. 22-24 maja – GP Kanady (Montreal)*
8. 5-7 czerwca – GP Monako (Monaco)
9. 12-14 czerwca – GP Katalonii (Barcelona)
10. 26-28 czerwca – GP Austrii (Spielberg)
11. 3-5 lipca – GP Wielkiej Brytanii (Silverstone)*
12. 17-19 lipca – GP Belgii (Stavelot)
13. 24-26 lipca – GP Węgier (Mogyorod)
14. 21-23 sierpnia – GP Holandii (Zandvoort)*
15. 4-6 września – GP Włoch (Monza)
16. 11-13 września – GP Hiszpanii (Madryt)
17. 24-26 września – GP Azerbejdżanu (Baku)
18. 9-11 października – GP Singapuru (Singapur)*
19. 23-25 października – GP USA (Austin)
20. 30 października-1 listopada – GP Meksyku (Mexico City)
21. 6-8 listopada – GP Brazylii (Sao Paulo)
22. 19-21 listopada – GP Las Vegas (Las Vegas)
23. 27-29 listopada – GP Kataru (Lusajl)
24. 4-6 grudnia – GP Abu Zabi (Abu Zabi)

* w weekendach z gwiazdką odbędą się dodatkowo wyścigi sprintu F1

TEAMY I KIEROWCY

1. McLaren: Lando Norris (W. Brytania), Oscar Piastri (Australia)
2. Mercedes: George Russell (W. Brytania), Kimi Antonelli (Włochy)
3. Red Bull: Max Verstappen (Holandia), Isack Hadjar (Francja)
4. Ferrari: Charles Leclerc (Monaco), Lewis Hamilton (Holandia)
5. Williams: Alex Albon (Tajlandia), Carlos Sainz jr (Hiszpania)
6. Racing Bulls: Liam Lawson (Nowa Zelandia), Arvid Lindblad (W. Brytania)
7. Aston Martin: Fernando Alonso (Hiszpania), Lance Stroll (Kanada)
8. Haas: Esteban Ocon (Francja), Ollie Bearman (W. Brytania)
9. Audi: Nico Hulkenberg (Niemcy), Gabriel Bortoleto (Brazylia)
10. Alpine: Pierre Gasly (Francja), Franco Colapinto (Argentyna)
11. Cadillac: Valtteri Bottas (Finlandia), Sergio Perez (Meksyk)

Sport 3481511c21

Polak zagra z legendą!

Kamil Majchrzak pokonał pierwszą przeszkodę w Indian Wells i w drugiej rundzie zagra z samym Novakiem Djokoviciem! Szybko w Kalifornii odpadła Magda Linette.



Fot. PSNEWZ/SIPA / Press Focus

Kamil Majchrzak może być od rywala niższy o głowę, ale serce do walki ma wielkie.

Znakomicie rozpoczął pierwszy tegoroczny „tysięcznik" ATP - BNP Paribas Open w Indian Wells - Kamil Majchrzak. Piotrkowianin, 57. w rankingu, pokonał w trzech setach potężnie serwującego Francuza Giovanniego Mpetshi Perricarda (54.) 6:3, 1:6, 7:5.

Polak szybko przełamał mierzącego 201 cm Francuza na 2:0 i utrzymał przewagę do końca pierwszego seta. W drugiej partii to rywal zdobył podwójnego breaka, w pełni dominował na korcie i po godzinie wyrównał stan meczu. W decydującym secie Majchrzak stracił podanie na 3:4 i wydawało się, że „atomowy" serwis rywala przekreśli jego szanse. Ale o 20 cm niższy Polak się nie poddał i błyskawicznie odrobił straty! Francuz zaczął się mylić, nawet przy swoim podaniu - obronił jeszcze meczbola przy stanie 5:4, ale przy stanie 6:5 trzecią szansę Polak już wykorzystał. Mpetshi Perricard łącznie popełnił aż 43 niewymuszone błędy, Majchrzak 22.

Był Fritz, będzie „Nole"

30-letni Piotrkowianin drugi raz w karierze jest w głównej drabince kalifornijskiego turnieju. W 2022 roku w drugiej rundzie przegrał z późniejszym triumfatorem, Amerykaninem Taylorem Fritzem. Teraz na tym etapie jego rywalem będzie w sobotę najbardziej utytułowany tenisista w historii, Novak Djoković. Z 38-letnim Serbem Majchrzak zmierzy się pierwszy raz w karierze.

W równolegle rozgrywanym turnieju kobiet już w 1. rundzie odpadła Magda Linette (49. WTA). Poznanianka przegrała w czwartek z Ashlyn Krueger (82.) 1:6, 4:6. Choć ranking przemawiał na korzyść 34-letniej Polki, to o 12 lat młodsza Amerykanka w poprzednim sezonie była już notowana w trzeciej dziesiątce, a w ubiegłym tygodniu dotarła do półfinału WTA 250 w Austin.

Linette w pierwszym secie nie zdołała wygrać nawet jednego gema przy swoim serwisie. W drugiej partii Polka poprawiła podanie, ale w dziewiątym gemie dała się przełamać. Chwilę później Krueger zamknęła spotkanie. Indian Wells nie jest ulubionym turniejem Linette. To był jej dziewiąty występ w głównej drabince, a łącznie uzbierała tylko pięć zwycięstw.

Miło jest tu być

W Kalifornii występują jeszcze dwie Polki. W nocy Magdalena Fręch (36.) mierzyła się z kwalifikantką z Australii Storm Hunter (234.). Natomiast od drugiej rundy - w sobotę - do rywalizacji przystąpi wiceliderka rankingu i rozstawiona z „dwójką" Iga Świątek. Pierwszą rywalką dwukrotnej triumfatorki w Indian Wells (w latach 2022 i 2024) w nocy polskiego czasu miała zostać albo 93. w rankingu Brytyjka Franceska Jones albo kwalifikantka z USA Kayla Day (187.).

Raszynianka - jak większość tenisistek i tenisistów - uwielbia „tenisowy raj" w Kalifornii, jak określana jest marcowa impreza, czemu dała wyraz podczas konferencji prasowej. - Zdecydowanie miło jest tu być. Naprawdę lubię to miejsce. Zawsze też dobrze spędzamy tu czas jako zespół. Cieszę się, że wróciłam - mówiła Świątek.

Iga obniża oczekiwania?

Oto kilka innych ciekawszych fragmentów spotkania z akredytowanymi w Indian Wells dziennikarzami.

Czy mogłabyś podsumować swoje pierwsze dwa miesiące roku?

- Na pewno wyniki nie były takie, jakich bym sobie życzyła, bo w większości turniejów odpadałam gdzieś w okolicach ćwierćfinału, więc dobrze byłoby to poprawić. Ale oczywiście jest wiele czynników, które na to wpływają. Myślę, że w ostatnich tygodniach w Warszawie, kiedy wycofałam się z Dubaju, naprawdę dobrze trenowałam i poprawiłam kilka rzeczy. Australijska część sezonu była dość intensywna. Wygraliśmy United Cup, co jest niesamowite, bo w tym roku moje wyniki w singlu były trochę słabsze, a jednak wygraliśmy jako drużyna, i bardzo się cieszę, bo to było coś z mojej listy celów. W Australian Open przegrałam z Jeleną (Rybakiną, w ćwierćfinale - przyp. red.), która wygrała cały turniej. A potem turniej w Doha był trochę dziwny pod względem mojego poziomu gry. Czasami grałam naprawdę świetnie, ale nie potrafiłam utrzymać tego do końca meczu. Nie mogę się doczekać kolejnych turniejów, żeby coś poprawić. Ale też nie było idealnie, więc nie wywieram na sobie zbyt dużej presji. Czuję, że mogę trochę obniżyć oczekiwania, skupić się na pracy i zobaczyć, jak to się potoczy.

W ciągu ostatnich siedmiu-ośmiu miesięcy wygrałaś wiele turniejów, których wcześniej nie wygrywałaś. Czy to jest inne uczucie - wygrać Wimbledon, Cincinnati, United Cup czy turniej w Korei?

- Myślę, że w tych miejscach - na Wimbledonie i w Cincinnati - czułam się naprawdę świeżo, bez myślenia z tyłu głowy, że „powinnam" coś zrobić. To też pomogło mi czasami grać nawet lepiej. Ale myślę też, że to trochę zbieg okoliczności. Może nie Wimbledon, bo tam faktycznie zmieniłam podejście przed turniejem i trenowałam trochę inaczej, żeby lepiej wykorzystywać umiejętności na trawie. A w Cincinnati nawierzchnia w tamtym roku bardziej mi odpowiadała i od razu potrafiłam to wykorzystać.

Wspomniałaś kilka razy o intensywnym kalendarzu. WTA powołało nową radę touru. Czy widzisz potencjał, żeby wprowadzić dobre zmiany?

- Wszystko, co wcześniej mówiłam, pozostaje aktualne. Rozmawiałam już z niektórymi członkami rady zawodniczek i przedstawicielami graczy w WTA. Wiem, że to jest problem, o którym mówi już większość tenisistek. Powiedziano nam, że będą podjęte pewne kroki, żeby wprowadzić zmiany, tak żebyśmy czuły się bardziej komfortowo.

Kiedy sprawy nie idą dobrze, niektórzy wpadają w panikę i zaczynają wszystko zmieniać. Gdy ty masz trudniejszy okres - czy jest coś, co najpierw sprawdzasz, żeby coś zmienić? Naciąg w rakiecie, buty, sprzęt?

- Nie sądzę, żeby chodziło o sprzęt. Na przykład można mieć za dużo obowiązków poza kortem, nie być w pełni zaangażowanym, mieć problemy mentalne, albo proces treningowy nie jest dobrze ustawiony, treningi są chaotyczne - cokolwiek. Trzeba zobaczyć, gdzie jest problem, i zmienić coś w sobie albo porozmawiać z zespołem, żeby poprawić proces. Ale buty czy rakieta? Gram tą samą rakietą od lat. Moje buty są świetne. Jeśli przegrywam mecz, nie obwiniam o to sprzętu.

(Tom)

Dobrze w Antalyi

Maja Chwalińska i Katarzyna Kawa dobrze spisują się w challengerze WTA 125 na kortach ziemnych w Antalyi (z pulą nagród 115 tys. dolarów). W czwartek obie polskie tenisistki zameldowały się w ćwierćfinale. Kawa (146. WTA) w 1/8 finału była lepsza od Turczynki Ipek Oz (564.) 6:4, 6:0 i w piątek o półfinał spotka się ze Słowenką Tamarą Zidansek (148.). Chwalińska (134 WTA) w 1/8 finału w godzinę rozprawiła się z Greczynką Despiną Papamichail (159.) 6:2, 6:0 i w ćwierćfinale zmierzy się z turniejową „trójką" i triumfatorką pierwszej imprezy w Antalyi w poprzednim tygodniu Japonką Moyuką Uchijimą (77.). Polki są w dwóch różnych połówkach drabinki, więc ich bezpośredni pojedynek możliwy jest dopiero w finale.

(t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 6 MARCA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.25, 19.00 Przegląd wydarzeń regionalnych; 20.00 Igrzyska Paraolimpijskie, ceremonia otwarcia (na żywo)

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
17.05 Biathlon: PŚ w Kontiolahti, bieg indywidualny mężczyzn (na żywo); 19.15 Boks: MB Boxing Night 27 (na żywo); 1.05 Koszykówka: NBA, Boston Celtics – Dallas Mavericks (na żywo)

EUROSPORT 1
11.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Val Di Fassa, zjazd kobiet (na żywo); 13.00 Kombinacja norweska: PŚ w Lahti, konkurs skoków, 16.25 bieg na 10 km (na żywo); 14.00 Skoki narciarskie: PŚ w Lahti (na żywo)

EUROSPORT 2
11.50 Kombinacja norweska: PŚ w Lahti, konkurs skoków kobiet (na żywo); 20.00 Golf: Arnold Palmer Invitational (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, DevelopRes Rzeszów - Metalkas Pałac Bydgoszcz, 20.00 PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa (na żywo); 23.00 Tenis: Turniej ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT 2
18.55 Łyżwiarstwo szybkie: MŚ w wieloboju w Heerenveen (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Tauron GTK Gliwice – Energa Trefl Sopot (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
20.20 Pn: Bundesliga, Bayern Monachium - Borussia Moenechengladbach (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, DevelopRes Rzeszów - Metalkas Pałac Bydgoszcz, 20.00 PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
18.25 Koszykówka: Euroliga, Anadolu Efes Stambuł – LDLC Asvel Villeurbanne, 20.10 Orlen Basket Liga, Tauron GTK Gliwice – Energa Trefl Sopot (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Siatkówka: Tauron Liga, Lotto Chemik Police – ŁKS Commercecon Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
20.00 Tenis: Turniej ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.00 Tenis: Turniej ATP w Indian Wells (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Celta Vigo – Real Madryt (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
20.00 Tenis: Turniej WTA w Indian Wells (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk – Jagiellonia Białystok (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
12.00, 20.00 Dart: Turniej UK Open (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
7.10, 2.25, 5.55 Formuła 1: GP Australii (na żywo); 20.20 Pn: Bundesliga, Bayern Monachium – Borussia Moenchengladbach (na żywo); 1.10 Formuła 3: GP Australii (na żywo); 4.05 Formuła 2: GP Australii (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Schalke – Arminia Bielefeld, 20.40 Liga włoska, Napoli – Torino (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. Bundesliga, SV 07 Elversberg – Magdeburg, 20.40 Liga francuska, PSG – AS Monaco (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
21.10 Pn: Liga portugalska, Famalicao - Arouca (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 3481511c21

Zimowe igrzyska kontrowersji

W piątek – w klimacie napięć po ataku USA i Izraela na Iran oraz odwecie Teheranu – rozpoczną się XIV Zimowe Igrzyska Paralimpijskie Mediolan-Cortina.

Wojna na Bliskim Wschodzie może też mieć z powodu paraliżu ruchu lotniczego w części świata bezpośredni wpływ na organizację wydarzenia, rozpoczynającego się dwa tygodnie po zamknięciu zimowych igrzysk olimpijskich.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zaapelował do państw członkowskich ONZ o pomoc dla sportowców z niepełnosprawnościami, którzy mają problemy z dotarciem do Włoch. MKOl potępił „świat nękany konfliktami, tragediami i niezgodą" i przypomniał, że nie ma środków do egzekwowania rezolucji w sprawie zawieszenia broni na czas igrzysk olimpijskich, przyjętej przez ONZ.

Choć kontekst tego apelu wydaje się oczywisty, MKOl unikał w swoim oświadczeniu bezpośredniego nawiązania do wojny między Izraelem i Stanami Zjednoczonymi a Iranem.



Fot. Wang Kaiyan/Xinhua/ Press Focus

Arena di Verona czeka...

Otwarcie dla nielicznych

Ceremonia otwarcia paralimpiady rozpocznie się w piątek o 20.00 w antycznym amfiteatrze w Weronie, a więc w tym samym nadzwyczajnym miejscu, w którym 22 lutego zamknięto igrzyska olimpijskie podczas spektakularnej uroczystości. Podobnie jak wtedy obecna będzie premier Włoch, Giorgia Meloni.

Protesty i kontrowersje wywołała decyzja Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego, który zdecydował, że rosyjscy i białoruscy zawodnicy będą mogli startować pod flagami swoich krajów.

Już kilka godzin po ogłoszeniu tej decyzji polskie Ministerstwo Sportu i Turystyki oświadczyło: „W związku z dopuszczeniem przez Międzynarodowy Komitet Paralimpijski rosyjskich i białoruskich sportowców do startu z wykorzystaniem ich symboli narodowych, przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki nie wezmą udziału w ceremonii otwarcia igrzysk". Polskich sportowców także zabraknie na uroczystości otwarcia.

Decyzja komitetu organizacyjnego oburzyła zwłaszcza Ukraińców, którzy zapowiedzieli, że z tego powodu do Włoch nie przyjedzie żaden z ich oficjalnych przedstawicieli. Według ministra spraw zagranicznych Ukrainy bojkot ceremonii otwarcia zapowiedziało 14 krajów. Oburzenie udziałem zawodników z Rosji i Białorusi w ich narodowych barwach wyraził rząd Włoch, kraju-gospodarza.

Szef MSZ, wicepremier Antonio Tajani i minister sportu Andrea Abodi w oświadczeniu opublikowanym na kilka dni przed czwartą rocznicą rosyjskiej agresji na Ukrainę napisali: „Rząd Włoch wyraża absolutny sprzeciw wobec decyzji Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego o dopuszczeniu sześciu rosyjskich i czterech białoruskich zawodników do udziału w Paralimpiadzie Mediolan-Cortina 2026 w ich narodowych barwach, włącznie z hymnem".

Fortepian elektroniczny

Jak zapowiedzieli organizatorzy, pierwszoplanową artystyczną rolę podczas ceremonii otwarcia w Weronie odgrywać będzie Dardust, czyli Dario Faini, autor ścieżki dźwiękowej igrzysk „Fantasia Italiana", który zdobył... sto platynowych płyt. Łączy on muzykę fortepianową i elektroniczną.

Włoskie media podały, że w czasie ceremonii żaden sportowiec nie będzie niósł flagi swojego kraju. Tak zdecydował Międzynarodowy Komitet Paralimpijski, wyjaśniając, że jest to wybór podyktowany wyłącznie „odległością od miejsc zawodów zaplanowanych na następny dzień". Zamiast sportowców flagi będą nieść wolontariusze. Nagrania przedstawiające sportowców-chorążych, zarejestrowane wcześniej zostaną wyemitowane w czasie telewizyjnej transmisji.

W trwających do 15 marca igrzyskach paralimpijskich udział weźmie ponad 660 zawodników z 55 krajów, którzy będą walczyć o 79 kompletów medali. Nową konkurencją medalową będzie curling na wózkach w rywalizacji par mieszanych.

Jubileusz i polityka

W tym roku przypada 50. rocznica pierwszych igrzysk paralimpijskich. Po raz drugi, po 20 latach odbędą się one we Włoszech. Media podały, że przybyła już między innymi izraelska paraalpejka Sheina Vaspi, która zapisała się w historii sportu jako pierwsza reprezentantka swojego kraju na zimowych igrzyskach paralimpijskich. Oczekiwany jest Abolfazl Khatibi, irański parabiegacz narciarski, który w ostatnich latach stał się jedną z kluczowych postaci reprezentacji Iranu w sportach zimowych. Ma być on jedynym reprezentantem Iranu.

Prasa odnotowała, że po tym, gdy w czasie lutowych igrzysk ukraiński skeletonista Władysław Heraskewycz został zdyskwalifikowany za kask z wizerunkiem poległych sportowców, teraz przedmiotem kontrowersji stał się kombinezon, przeznaczony nie do zawodów, lecz do ceremonii. Przedstawiał on mapę Ukrainy z wszystkimi okupowanymi terytoriami, włącznie z Krymem. Dziennik „La Repubblica" podkreślił, że projekt ten uznano za „zbyt polityczny" i dlatego Ukraińcy wystąpią w innej wersji stroju.

Antyczny amfiteatr, Arena di Verona, został w związku z uroczystością otwarcia paralimpiady dostosowany do wymogów osób z niepełnosprawnościami. Zbudowano tam specjalne rampy. Podobne prace ułatwiające dostęp przeprowadzono w wioskach olimpijskich, na stadionie w Tesero, Cortinie d'Ampezzo i w pozostałych obiektach.

Z kolei ceremonia zamknięcia odbędzie się 15 marca na odnowionym stadionie w Cortinie d'Ampezzo, który był areną zimowych igrzysk w 1956 roku.

Z Rzymu Sylwia Wysocka (PAP)

Dziewięcioro wspaniałych

Polacy wystartują w narciarstwie alpejskim i biegowym, parabiathlonie oraz parasnowboardzie.

We włoskiej Paralimpiadzie zaprezentuje się dziewięcioro Biało-czerwonych. Sześcioro z nich przystąpi do startów z pomocą przewodników.

Uczestnicy drugich igrzysk Mediolan-Cortina powalczą o 79 kompletów medali, a program obejmuje narciarstwo alpejskie kobiet i mężczyzn: slalom, slalom gigant, supergigant, kombinację alpejską i zjazd, narciarstwo biegowe kobiet i mężczyzn: sprint, biegi na 10 i 20 km, sztafetę drużynową 4x2,5 km i sztafetę mieszaną 4x2,5 km, parabiathlon kobiet i mężczyzn: sprint 7,5 km, bieg na dochodzenie i bieg na 12,5 km, parasnowboard kobiet i mężczyzn: banked slalom i snowboard cross, hokej na lodzie w pozycji siedzącej z udziałem ośmiu drużyn oraz curling na wózkach: 10 zespołów mieszanych 5-osobowych oraz osiem par mieszanych.

Telewizja Polska poinformowała, że nie będzie transmitować ceremonii otwarcia i nagradzania sportowców medalami w tych konkurencjach, w których na podium pod narodowymi flagami staną sportowcy Rosji i Białorusi, wyrażając tym samym sprzeciw wobec wywołanej przez Rosję wojny na Ukrainie oraz działań Rosji i Białorusi na arenie międzynarodowej.

Prezes Polskiego Komitetu Paralimpijskiego Łukasz Szeliga zwrócił uwagę, że sport wśród osób z niepełnosprawnościami jest nadal mało popularny.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI

- Narciarstwo alpejskie: Michał Gołaś i Kacper Walas (przewodnik), Oliwia Gołaś i Andrzej Stasik (przewodnik), Krzysztof Plewa i Witold Skupień.
- Narciarstwo biegowe: Aneta Kobryń i Bartłomiej Puto (przewodnik), Piotr Garbowski i Jakub Twardowski (przewodnik).
- Parabiathlon: Błażej Bieńko i Michał Lańda (przewodnik), Paweł Gil i Radosław Koszyk(przewodnik).
- Parasnowboard: Natalia Siuba-Jarosz.

- Mamy bardzo niski wskaźnik aktywności osób z niepełnosprawnościami w Polsce. Dzisiaj 1 proc. osób z niepełnosprawnościami jest aktywnych sportowo. W grupie osób sprawnych to jest 40 proc. aktywności, więc dużo lepszy wynik, ale i tak jeden z najniższych w Europie - powiedział prezes.

Zapytany o to, jak wygląda rozwój sportu paralimpijskiego, Szeliga podkreślił, że zaangażowanie i chęci są, ale nadal istnieją pewne bariery. - Na pewno dostępność sprzętu to jest coś, co jest trudniejsze, szczególnie w sportach zimowych, gdzie urządzenia są bardzo kosztowne, te do jazdy na siedząco. Brak takich wypożyczalni w Polsce na pewno nie sprzyja rozwojowi - podsumował.

Pierwszą zimową paralimpiadę gościł szwedzki Oernsoeldsvik w 1976 roku, a potem kolejno Geilo (Norwegia), dwukrotnie Innsbruck (Austria), Albertville (Francja), Lillehammer (Norwegia), Nagano (Japonia), Salt Lake City (USA), Turyn (Włochy), Vancouver (Kanada), Soczi (Rosja), Pjongczang (Korea Płd.) i Pekin (Chiny). Biało-czerwoni wywalczyli w nich 45 medali: 11 złotych, 6 srebrnych i 28 brązowych. W ostatnich, w Pekinie w 2022 roku, nie stanęli na podium.

STARTY POLAKÓW

1976 Oernskoeldsvik (Szwecja): 7 Polaków, bez medali
1980 Geilo (Norwegia): bez Polaków
1984 Innsbruck (Austria): 16 Polaków: 3 złote, 2 srebrne i 8 brązowych
1988 Innsbruck: 18 Polaków: 1-1-6
1992 Albertville (Francja): 13 Polaków: 2-0-3
1994 Lillehammer (Norwegia): 15 Polaków: 2-3-5
1998 Nagano (Japonia): 26 Polaków: 0-0-2
2002 Salt Lake City (USA): 14 Polaków: 1-0-2
2006 Turyn (Włochy): 10 Polaków: 2-0-0
2010 Vancouver (Kanada): 12 Polaków: 0-0-1
2014 Soczi (Rosja): 9 Polaków: bez medali
2018 Pjongczang (Korea Płd.): 8 Polaków: 0-0-1
2022 Pekin (Chiny): 11 Polaków: bez medali

Choć Polacy startowali od początku, to dopiero z trzeciej edycji w Innsbrucku przywieźli medale i to od razu 13. Pierwszym chronologicznie był ten wywalczony w slalomie gigancie przez Elżbietę Dadok oraz Franciszka Tracza. Ostatni w Pjongczangu w 2018 roku zdobyli za sprawą Igora Sikorskiego, ścigającego się na monoski, który był trzeci w slalomie gigancie.

Sport 3481511c21



BEZ ROZGRZEWKI

I to by było na tyle (?)

Wybaczcie daleko posuniętą nieskromność – tym razem będzie o mnie. Tytułem usprawiedliwienia: na dniach kończę moją aktywność, przede wszystkim jako redaktor naczelny „Sportu", w dalszej kolejności – choć nie zarzekam się, że tak na amen, tak definitywnie – jako dziennikarz. Przyczyna? Banalna! Wiek, zdrowie i takie tam... W tym coraz słabsze przystosowanie do dzisiejszych wymogów dziennikarstwa, na czele z koniecznością pojawiania się na fejsbukach, tłiterach, iksach, insta coś tam, tik-tokach czy też tic tacach. No! Niedzisiejszy jestem, jak ci XIX-wieczni robotnicy, co to niszczyli maszyny, bo wychodzili z założenia, że to one pozbawiają ich pracy. Jakby tak zresztą spojrzeć zdroworozsądkowo, to trochę racji mieli, podobnie jak dzisiaj ci, którzy twierdzą, że za chwilę w robocie dziennikarskiej zastąpi ich sztuczna inteligencja zwana AI.

Oczywiście zależy, co kto czyta. Jeśli komuś wystarczy elementarna informacja (wygrał, przegrał, zremisował), to AI będzie jak znalazł, jeśli zaś ktoś woli – na przykład – wywiad z Robertem Talarczykiem (patrz numer czwartkowy „Sportu") albo – też dla przykładu – świetne, pełne refleksji i humoru wynurzenia naszych stałych współpracowników – Jurka Chromika, Roberta Kiłdanowicza, Wojtka Kuczoka, Michała Listkiewicza – to znaczy, że jego czytelnicze wymagania sięgają dużo dalej i głębiej. I że nie zaspokoi ich AI. No ale czy za 10-20 lat ktoś jeszcze takie wymagania będzie miał? Pewnie ktoś tak, ale ilu tych ktosiów będzie. Czy na tyle, by dało się utrzymywać tytuły prasowe (telewizyjne, radiowe, internetowe), skoro już dzisiaj rządzi coś, co zwą klik-bajt czy jakoś tak. I jak ma się przez to przebić lektura, która wymaga nieco gruntowniejszego przygotowania?

Chodzi o to, by ten mój „Sport" trwał, rozwijał się, dostarczał ważnej i ciekawej lektury tym wszystkim, którzy jeszcze czytają, którzy emocjonują się tą dziedziną życia, którzy poza wynikami chcą wiedzieć coś więcej, którzy dążą do tego, by zapoznać się ze sposobem patrzenia na sport przez różnych autorów.

Klimat do pisania (i czytania) mamy zatem taki sobie, z góry zatem można współczuć wszystkim tym, którzy za punkt honoru i szczyt marzeń przyjmą utrzymywanie się z dzielenia treściami z innymi. Swoją drogą z niejakim zdumieniem podchodzę do informacji o tzw. influencerach, którzy dzieląc się poprzez internet z oglądaczami wszystkim, co przydarza się im w życiu, świetnie z tego żyją. I zastanawia mnie, czy tacy giganci dziennikarstwa i prozy w ogóle, jak chociażby Ryszard Kapuściński czy Stefan Kisielewski (takich wielkich nazwisk można wymienić jeszcze dziesiątki) zdołaliby się przebić przez dzisiejszą rozpaczliwie powszechną miałkość; no i stać się dzięki temu milionerami.

To mnie na swój sposób pociesza. Nie przebiłem się – zabrakło wiedzy, talentu, rynkowego rozeznania, a w podtekście dobrego słowa gadanego i pisanego; lata też zrobiły swoje. Nie zostałem w związku z tym milionerem i już nie zostanę.

Jakoś nie żałuję. Dane mi było spędzić w zawodzie 48 lat, a koniecznie muszę dodać, że i teraz nikt mnie nie wyganiał, nie wyzywał od niedzisiejszych starców, nie nakłaniał do odejścia tekstami w rodzaju: „Idź i w końcu zajmij się wnukami". Jak widać, otoczenie było i jest dla mnie tolerancyjne.

Może jakbym się uparł – i zdrowie pozwoliło – to dotrwałbym do złotych dziennikarskich godów. Ale czuję, że już najwyższa pora oddać stery i miejsce w ukochanej redakcji innym, młodszym, lepiej przystosowanym do dzisiejszych wymogów, lepiej rozumiejącym współczesny świat, w tym współczesne media.

W sumie chodzi o to, by ten mój „Sport" trwał, rozwijał się, dostarczał ważnej i ciekawej lektury tym wszystkim, którzy jeszcze czytają, którzy emocjonują się tą dziedziną życia, którzy poza wynikami chcą wiedzieć coś więcej, którzy dążą do tego, by zapoznać się ze sposobem patrzenia na sport przez różnych autorów. I tak dalej...

Wydawcy, Ryszardowi Halembie, życzę cierpliwości i wytrwałości w trudnej rynkowej walce o czytelnika. Moim świetnym kolegom życzę tego, by każdy z nich przepracował w „Sporcie" (lub dziennikarstwie w ogóle) 48 albo i więcej lat. By znaleźli dość młodych następców, dla których będą autorytetami i przewodnikami po sporcie i dziennikarskim świecie. Takimi, jakimi byli dla mnie wielcy ludzie sportu i „Sportu": Tadeusz Bagier, Janusz Jeleń, Stanisław Wojtek, Zbigniew Dobrowolny, Lech Drapiński, Stanisław Penar i wielu innych.

Dziękuję za te wszystkie lata Wam, kochani Czytelnicy, bo przecież i Wy byliście dla mnie przewodnikami i nauczycielami. Bez Was nie byłoby mnie.

I to by było na tyle – jak mawiał legendarny, choć niebelwederski, profesor mniemanologii stosowanej Jan Tadeusz Stanisławski. A po co ten znak zapytania w tytule? Ano tak na wszelki wypadek; tytułem usprawiedliwienia, jeśli raz na święty czas zaświerzbi mnie klawiatura, a koledzy zdecydują się na publikację efektów tego świerzbienia.

Z szansami na medal

Kaja Ziomek-Nogal zajmuje czwarte miejsce po dwóch z czterech konkurencji wieloboju sprinterskiego w mistrzostwach świata w holenderskim Heerenveen.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Nasza panczenistka była wczoraj trzecia na 500 m i piąta na 1000 m. Prowadzi Holenderka Femke Kok. Dokończenie rywalizacji w piątek.

Zawody rozpoczęły się od rywalizacji sprinterek na 500 m. Doskonale zaprezentowała się Kok, która należący do niej rekord toru Thialf wyśrubowała do wyniku 36,67. Mistrzyni olimpijska na tym dystansie jako jedyna „złamała" 37 s. W parze z nią wystąpiła Ziomek-Nogal. Mistrzyni Europy straciła do mistrzyni świata 0,74 s, ale wypracowała dobrą trzecią pozycję przed następnymi startami, zachowując szanse na pobicie własnego rekordu kraju w wieloboju sprinterskim. Polkę wyprzedziła jeszcze inna z Holenderek Suzanne Schulting - wolniejsza od Kok o 0,63. Nieźle spisała się ósma Martyna Baran (38,03), ale nie ustrzegła się błędów. Trzecia z Biało-czerwonych, Karolina Bosiek (39,11), była 22. Wszystkich zadziwiała Amerykanka Erin Jackson, która w trakcie wyścigu ze spokojem poprawiła sobie okulary. Na starcie zabrakło złotej medalistki poprzednich MŚ w wielobojach Japonki Miho Takagi oraz dwukrotnej medalistki olimpijskiej z Mediolanu Holenderki Jutty Leerdam.

Drugą czwartkową konkurencją było 1000 m. Ziomek-Nogal startowała jako jedna z pierwszych. Dwukrotnie dłuższy dystans nie jest jest specjalnością. Zawodniczka MKS Cuprum Lubin długo poprowadziła czasem 1.15,59. Zdołały ją wyprzedzić cztery zawodniczki na czele z liderką po pierwszym dystansie Kok (1.13,10). Bosiek i Baran zajęły dalsze miejsca.

Na półmetku prowadzą trzy Holenderki: Kok, Schulting i Marrit Fledderus. Ziomek-Nogal jest czwarta, a od podium dzieli ją zaledwie 0,13 s. Pod koniec drugiej dziesiątki klasyfikowane są Baran (15.) i Bosiek (18.).



Fot. PAP/EPA

Polkę od podium dzielą zaledwie 0,13 sekundy.

Wśród mężczyzn uwagę zwracał dwukrotny mistrz olimpijski (500, 1000 m) Jordan Stolz. Amerykanin w Heerenveen zdecydował się na start w dwóch wielobojach – sprinterskim i na długich dystansach. Stolz już na 500 m przegrał z Jenningiem de Boo (33,78) o 0,35 s. Na igrzyskach kolejność była odwrotna, a Holender przy pozycji „rekord obiektu" wpisał swoje nazwisko w miejsce...Stolza.

Damian Żurek spisał się nieco gorzej niż w olimpijskim starcie we Włoszech, gdzie był czwarty. Czas 34,51 zagwarantował piątą pozycję. Piotr Michalski był dziewiąty, a Marek Kania 13. Obaj rywalizowali w tej samej parze na 1000 m. Był to bardzo równy przejazd, ale jednak za wolny, aby odrobić straty do wyprzedzających ich zawodników w klasyfikacji generalnej. Przeciętnie wypadł również Żurek, który przed startem w Heerenveen odczuwał lekkie przeziębienie. Czwarty zawodnik igrzysk jechał obok brązowego medalisty olimpijskiego, obrońcy tytułu, Chińczyka Zhongyan Ninga. Zawodnik Pilicy Tomaszów Mazowiecki był dopiero 11. - 1.08,97. Stracił do zwycięzcy De Boo blisko dwie i pół sekundy. Holender ponownie był szybszy od Stolza. Co w sumie w klasyfikacji na półmetku przełożyło się na 0,66 s przewagi. Żurek spadł na ósmą pozycję - strata 1,96. Piotr Michalski jest 12., a dwie pozycje niżej klasyfikowany jest Kania.

W piątek odbędą się kolejne biegi na 500 i 1000 m.

KLASYFIKACJA WIELOBOJU SPRINTERSKIEGO (PO 2 Z 4 KONKURENCJI)

Kobiety

1. Femke Kok (Holandia)	73,220 pkt
2. Suzanne Schulting (Holandia)	74,395
3. Marrit Fledderus (Holandia)	75,080
4. Kaja Ziomek-Nogal	75,205
...	
15. Martyna Baran	77,295
18. Karolina Bosiek	77,650

Mężczyźni

1. Jenning De Boo (Holandia)	67,040 pkt
2. Jordan Stolz (USA)	67,700
3. Zhongyan Ning (Chiny)	68,165
...	
8. Damian Żurek	68,995
12. Piotr Michalski	69,450
14. Marek Kania	69,605